ŚWIATOWID

7 LISTOPADA 1936
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



NORMA SHEARER ŻEGNA SIĘ Z EKRANEM.

Znakomita artystka amerykańska Norma Shearer, która niedawno utraciła swego ukochanego męża Irvinga Thalberga, postanowiła obecnie zakończyć swą karierę filmową. Na zdjęciu artystka, ogłasza-

„MADRYT JEST JUŻ NASZ“!

Fakt objęcia przez generała sowieckiego kierownictwa naczelnego nad obroną Madrytu świadczy wymownie o bezsilności dotychczasowego dowództwa czerwonej Hiszpanii na tym, najważniejszym obecnie, odcinku frontu wojny domowej. Obaj hiszpańscy generałowie — Posas i Asensio, dzierżący dotąd samodzielne stanowiska w obronie hiszpańskiej stolicy przed powstańcami, zostali podporządkowani attaché wojskowemu madryckiej ambasady Sowietów, który jednak — jak się to z depesz ostatnich okazuje — nie zdołał osiągnąć jakichkolwiek większych rezultatów w zarządzonym przez siebie kontrataku czerwonych milicyj na pozycje powstańcze pod stolicą. Wprawdzie tak zw. wojska rządowe mogły cieszyć się przez czas krótki chwilowymi sukcesami w okolicy Sesena, zostały jednak niedługo potem odrzucone spowrotem pod Madryt z wielkimi ze swej strony stratami. Powstańcy przesunęli swe linie aż do Pinto, które panuje nad jedną z ważnych liii kolejowych. Nad rzeką Nora zniesiono całkowicie oddział milicji rządowej, na odcinku Guadalajara wyparto oddziały czerwone z zajmowanych przez nie pozycyj i zajęto szereg wsi. Na południe od Madrytu wojska powstańcze stoją o 15 km od stolicy, przygotowując się wraz z innymi odcinkami swego frontu do koncentrycznego ataku. Lotnictwo narodowe nie zaniedbuje żadnej okazji do skutecznych ataków na pozycje wroga i wykorzystuje wszelkie środki do siania na tyłach czerwonych wojsk paniki i depresji. Bardzo zręcznem posunięciem było rozrzucenie nad Madrytem przez lotników powstańczych w dniu 31. października odezw i gazet, z których ludność oblężonej stolicy mogła dowiedzieć się o istotnej sytuacji na poszczególnych odcinkach frontów. Czerwona bowiem prasa, jakoteż radio madryckie i barcelońskie nie podaje komunikatów — zgodnych z istotnym stanem rzeczy, co przez porównanie z faktami nietrudno sprawdzić. Obecnie na wszystkich innych frontach, poza frontem madryckim, panuje względny spokój, cała bowiem siła i nacisk wojsk narodowych kieruje się na pozycje czerwonych pod stolicą. Losy jej rozstrzygną się na odcinkach południowym i południowo-zachodnim, gdzie pozycje wojsk rządowych są szczególnie silnie umocnione, będąc ostatnią barierą przeciw impetowi oblegających. Ostatni atak ich zdołał przesunąć pozycje powstańcze na tych odcinkach o cztery kilometry ku Madrytowi, przyczym zdobyto wiele materiału wojennego. Ogólny bilans sukcesów powstańczych pod Madrytem można zamknąć w końcowych słowach ostatnich enuncjacyj sewillskiej radiostacji powstańczej: „Madryt jest zgubiony dla sprawy czerwonych. Madryt jest już nasz!“

c.



Kolumna amunicyjna wojsk narodowych w górach na froncie pod Madrytem.
Photo NYT — Paris



Placówka wojsk katalońskich na froncie pod Huesca.
Photo NYT — Paris



Milicjantki czerwone na froncie aragońskim.
Photo NYT — Paris



Płk. Diez de Rivera, jeden z dowódców wojsk narodowych, biorących udział w ofenzywie na Madryt.
Photo NYT — Paris



Falangiści, członkowie bojowej organizacji „Falange Espagnole“, walczącej w szeregach armii narodowej.
Presse-Photo, Berlin







ROOSEVELT PONOWNIE PREZYDENTEM.



W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej odbyły się wybory 531 elektorów. Zwyciężyli zwolennicy prezydenta Roosevelta, który jak dotąd ma za sobą 308 głosów. Przeciwnik Roosevelta, Landon zyskał tylko 266 głosów. Agitacja była prowadzona w sposób prawdziwie amerykański, nigdzie jednak nie przyszło do poważniejszych zaburzeń. Roosevelta popierały szerokie masy, zaś Landona sfery finansowe i ciężki przemysł. Na zdjęciu manifestacja przedwyborcza republikanów w Cleveland. *Photo NYT — Paris.*

NIEPOKOJE W INDIACH



W Bombaju w Indiach są obecnie na porządku dziennym walki pomiędzy Muzułmanami a Hindusami, toczone na tle wyznaniowym. Sfanatyzowane tłumy demonstrują po ulicach i staczają zawzięte walki oraz podpalają świątynie i rabują sklepy, obrzucając się wzajemnie kamieniami. — Władze angielskie musiały czynnie wkroczyć, aby nie dopuścić do dalszych rozruchów i aresztowały głównych podżegaczy. Na zdjęciu inspektor policji angielskiej z aresztowanym Hindusem. *Wide World Photos, Londyn.*

POŚWIĘCENIE WIKARÓWKI W KRAKOWIE.

Dnia 29 października odbyło się poświęcenie przebudowanej wikarówki przy kościele Najśw. P. Marii w Krakowie, którego dokonał J. Eksc. ks. Metropolita Sapieha, dziękując przy tej sposobności gorąco proboszczowi kościoła Mariackiego ks. infułatowi Kulinowskiemu za trudy poniesione przy budowie wikarówki. Nowa wikarówka, zaprojektowana została przez arch. Mączyńskiego, który starał się sharmonizować ją z zabytkowym otoczeniem. Na zdjęciu wikarówka, na prawo fragment kościoła Mariackiego.



WOJSKOWA MISJA WŁOSKA W WILNIE.

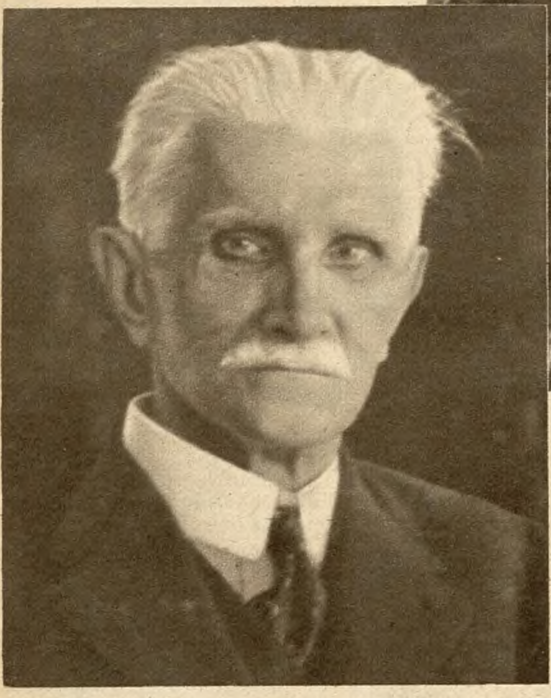


W Wilnie bawiła wojskowa misja włoska pod dowództwem gen. Coselschi'ego, która na Mauzoleum z Sercem Marszałka złożyła symboliczną figurę rzymskiej wilczycy. Na zdjęciu członkowie misji u wejścia do Mauzoleum na Rossie dziękują tłumom za owacje. *Fot. Wincenty Dobrowolski — Wilno.*

ZGON IGNACEGO DASZYŃSKIEGO



Trumna ze zwłokami ś. p. Ignacego Daszyńskiego, niesiona przez robotników w Alei Krasińskiego. Za trumną m. i. kroczą: woj. Gnoiński i gen. Mond.



Ignacy Daszyński, b. wicepremier Rządu Obrony Narodowej i marszałek Sejmu, zmarł dn. 31 października b. r. w Bystrej na Śląsku.



Córki Zmarłego postępujące za trumną.

Dnia 31-go października b. r. zmarł w Bystrej na Śląsku po dłuższej chorobie w 71-ym roku życia ś. p. Ignacy Daszyński, jeden z założycieli Polskiej Partii Socjalistycznej, gorliwy działacz niepodległościowy i wybitny polityk. Działalność polityczną rozpoczął około 1890 roku. Jego przemówienia porywały tłumy. Był bowiem Daszyński urodzonym mówcą. Słowa, które wyrzucał z piersi, padały jak grom w przeciwników, stwarzały atmosferę podniecenia i ujarzmiały słuchaczy. Przekonaniom swoim pozostał wierny aż do śmierci. Na polityce nie zrobił majątku, umarł w niedostatku.

Począwszy od 1897 r. Daszyński posłował do parlamentu wiedeńskiego. W 1914 roku w chwili wybuchu wojny wszedł do Naczelnego Komitetu Narodowego i czynnie popierał Legiony. W niepodległej Polsce posłował do Sejmu warszawskiego. W 1920 roku był wicepremierem rządu Obrony Narodowej. Zakończył swoją karierę polityczną, jako marszałek trzeciego Sejmu.

Od kilku lat przebywał w Bystrej na Śląsku, gdzie doczekał się jubileuszu z racji 70-lecia swych urodzin. Zgasł w kilka dni potem. Zwłoki jego zostały przewiezione do Krakowa i spoczęły na cmentarzu rakowickim. Pogrzeb Zmarłego odbył się na koszt miasta Krakowa, w którego murach ś. p. Daszyński przepędził najpiękniejsze i najbardziej owocne lata swojego życia. W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział przedstawiciele władz z wojewodą Gnoińskim na czele, oraz olbrzymie rzesze robotnicze ze sztandarami. Trumnę przez całą drogę nieśli robotnicy na ramionach. Nad miastem legła ciężka żałoba.

Na placu WW. Świętych kondukt żałobny zatrzymał się. Przed Magistratem przemówił prezydent miasta dr Kaplicki, w serdecznych słowach żegnając ś. p. Ignacego Daszyńskiego, który przez całe życie walczył o dwie idee: o Polskę i o dźwignięcie ludu. Przy świetle pochodni wniesiono trumnę na cmentarz rakowicki, gdzie po szeregu przemówień żałobnych i odprawieniu modłów przez ks. Staicha opuszczono ją do grobu.

Około godziny 7-mej wieczorem tłumy w skupieniu zaczęły się rozchodzić.



Kondukt pogrzebowy na ul. Zwierzynieckiej.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"



Prezydent m. Krakowa, dr Kaplicki, wygłasza żałobne przemówienie przed Magistratem m. Krakowa na pl. Wszystkich Świętych.



Delegacja Związku Górników w Polsce z wieńcem.



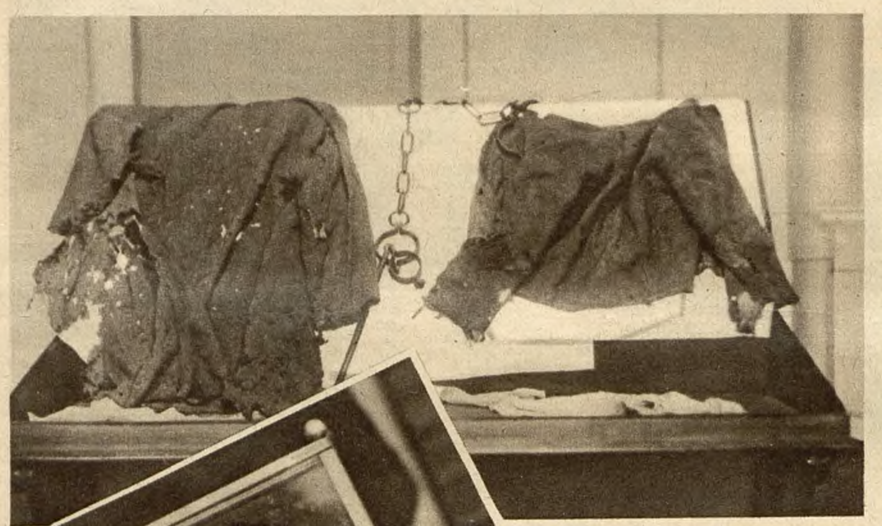
Kondukt pogrzebowy na Rynku Głównym przed pomnikiem Adama Mickiewicza.



ŚWIĘTO UMARŁYCH W GDYNI.

W Dniu Zadusznym całe społeczeństwo gdyńskie pospieszyło na cmentarz wojskowy w Oksywiu, aby złożyć hołd na świeżej mogile tragicznie zmarłego gen. Orlicz-Dreszera. Na zdjęciu moment składania wieńców na grobie generała. W pośrodku gen. Kwaśniewski, który reprezentował Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych.

„Z trudu Waszego i znoju Polska powstała, by żyć!"



Okrywka katorżna letnia (po lewej) i zimowa Aleksandra Sochaczewskiego, powstańca z 1863 roku, skazanego na śmierć, lecz ułaskawionego i następnie zesłanego na Sybir.



Ubranie po 11-letniej Sabince Nałęcz-Gębickiej, która dobrowolnie wyruszyła na Sybir, aby towarzyszyć ojcu.

Z wystawy lwowskiej w pałacu Biesiadeckich.



Józef Piłsudski na etapie w drodze na Sybir. Litografia J. Czermańskiego.

W martyrologii narodu polskiego Sybir zajmuje miejsce wyjątkowe. Stał się bowiem symbolem straszliwego prześladowania i białym cmentarzyskiem tysiąca najlepszych synów ojczyzny, którzy w tamtejszych tajgach pędzili żywot skazańców i umierali z myślą o dalekiej Polsce.

W rzędzie męczenników sybirskich widnieją nazwiska najlepszych synów narodu z Józefem Piłsudskim na czele. Sybir był więc szkołą patriotyzmu, twardą i straszną, ale pielęgnującą najpiękniejsze ideały ludzkości.

To też w dniu Święta Niepodległości, w dniu 11 listopada jest naszym obowiązkiem narodowym skłonić w żałobie i w zadumie głowę przedewszystkiem przed Sybirakami, jako szarymi, nieznanymi żołnierzami tej armii, która walczyła o lepsze jutro umiłowanej Polski.

Z ich trudu i znoju Polska powstała, by żyć. Pamiątki po nich, rozsiane po muzeach, przechowywane troskliwie po domach, to relikwie narodowe, które należy szanować. Stańmy dziś przed tymi relikwiami na baczność. Oddajmy im cześć!



A. Sochaczewski: „Wieczór zesłańców w kopalni sybirskiej". (Własność Muzeum Narodowego im. kr. Jana III we Lwowie).

Żywych zwołuję, umarłych opłakuję...



Przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych oraz goście w salonach Ratusza cieszyńskiego. M. in. widoczni: gen. Łuczyński, przedstawiciel Naczelnego Wodza, na prawo red. nacz. „I. K. C.“ M. Dąbrowski, starosta ciesz. Plackowski, inż. pilotka Pitulanka, delegatka Aeroklubu Krakowskiego, na lewo dr. Michejda, burmistrz miasta Cieszyna, red. Heynar, pos. dr. Wolf, pos. Jung.

Zdjęcia Foto Cz. Datka — Katowice:



Chór kościelny, który śpiewał w czasie uroczystości poświęcenia dzwonu, na pl. Króla Jana Sobieskiego w dniu 2 listopada b. r. w Cieszynie.



Burmistrz Cieszyna, adw. dr Michejda wygłasza przemówienie. Obok dzwon Żwirki i Wigury.

Niezapomniany zaiste dzień przeżył Cieszyn w ub. poniedziałek. Przekazując opiece miasta dzwon Żwirki i Wigury, z inicjatywy redakcji „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“, ufundowany przez Polaków nietylko z całej Rzeczypospolitej, ale i z dalekich niekiedy stron, redaktor naczelny tego pisma p. Marian Dąbrowski w podniosłych słowach słusznie podkreślił, że „dzwon ten, który oddajemy Cieszynowi, ulany w Kałuszu na Kresach Wschodnich, ofiaruje Kraków, gród wawelski kresowej strażnicy Zachodu Cieszynowi w obecności władz naczelnych z Warszawy, w czem jest głęboka symbolika, której wyrazu trudno nie zrozumieć“. Istotnie była to wspaniała manifestacja jedności całego narodu polskiego, który w dniu tym nietylko składał hołd niezapomnianym bohaterskim lotnikom, ś. p. Żwirce i Wigurze, ofiarom pamiętnej katastrofy w dniu 11 września 1932 r., ale równocześnie mocnym głosem, z serca płynącym stwierdzał, że przy jedności narodowej stać będzie zawsze, bez względu na przemijające trudności, bez względu na przemoc obcych. Ta sama silna patriotyczna nuta, którą przepełnione były słowa red. nacz. Dąbrowskiego, dźwięczała także w przemówieniu obejmującego dzwon burmistrza Cieszyna p. dra Władysława Michejdy, jak również przedstawiciela Polaków zaolzańskich, b. posła dra Wolfa. Obecność przedstawiciela Wodza Naczelnego, dowódcy O. K. V. p. gen. Łuczyńskiego, obecność licznej rzeszy i miejscowej ludności i tych naszych rodaków, którzy przez kordon czeski zdołali się przecisnąć, stwierdzała, że słowa mówców były wyrazem uczucia i najgłębszego przekonania całego narodu. Był ten dzwon przeznaczony do kościółka, wznoszonego na miejscu katastrofy w Cierlicku, na ziemi polskiej, chociaż pod obcym pozostającej panowaniu — niestety warunki, wśród których Polacy zaolzańscy obecnie żyją, nie pozwoliły narazie na umieszczenie go tam. Niemniej jednak dzwon ten, do którego red. Dąbrowski słusznie zastosował unieśmiertelnione w poezji hasło „Żywych zwołuję — zmarłych opłakuję — pioruny kruszę“, będzie po wszystkie czasy wzywał do modlitwy za dusze ofiarnych bohaterów, wzywał ich rodaków do jedności, wzywał do niezłomnej pewności, że nic nas rozdzielić nie zdoła.



Kompania honorowa strzelców podhalańskich, która asystowała przy poświęceniu dzwonu.

1004

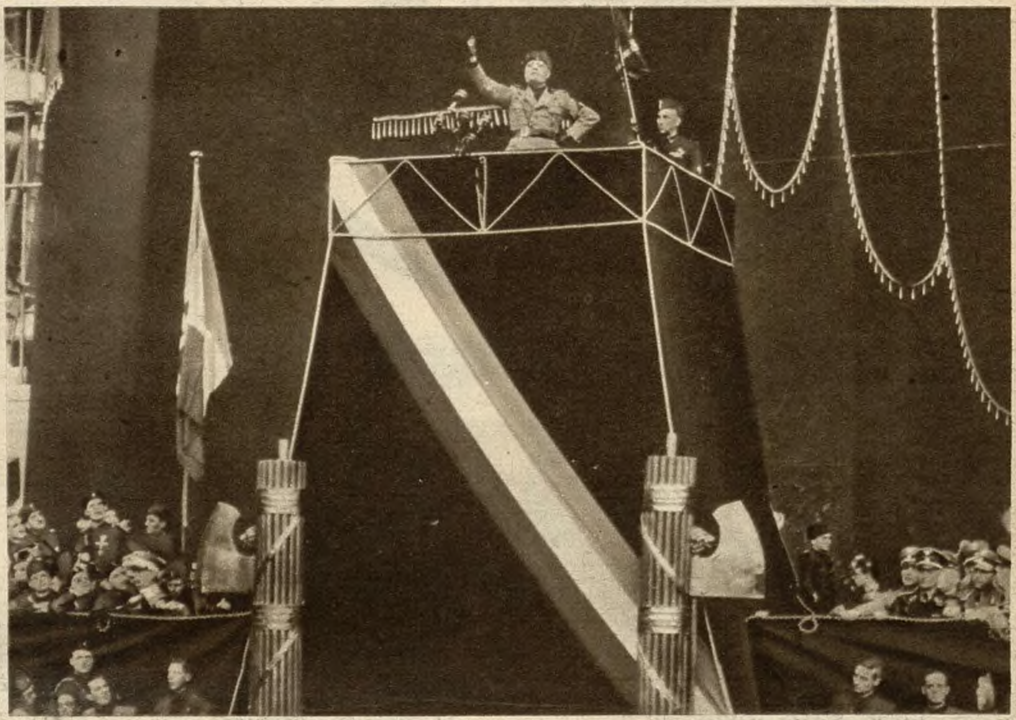
MEDIOLAŃSKA MOWA MUSSOLINIEGO.

W Mediolanie na placu Katedralnym, Mussolini wygłosił wielkie przemówienie polityczne, które żywem echem odbiło się w całym świecie. Duce podkreślił przedewszystkiem, że Włochy nie dopuszczą do uszczuplenia swoich interesów na Morzu Śródziemnem. Była to aluzja pod adresem Anglii, świadcząca, że rywalizacja włosko-brytyjska nie skończyła się z chwilą aneksji Abisynii przez Włochy, lecz weszła w stadium chroniczne, grożące nowymi powikłaniami.

Niezwykle ostro zwrócił się Mussolini przeciwko Moskwie i komunistom, zapowiadając z nimi walkę do upadłego. Przypominając porozumienie niemiecko-włoskie wskazał, że stanie się ono osią polityki europejskiej w najbliższym czasie. Olbrzymie tłumy oklaskiwały żywo mowę Mussoliniego a następnie zgotowały mu żywiołową owację.

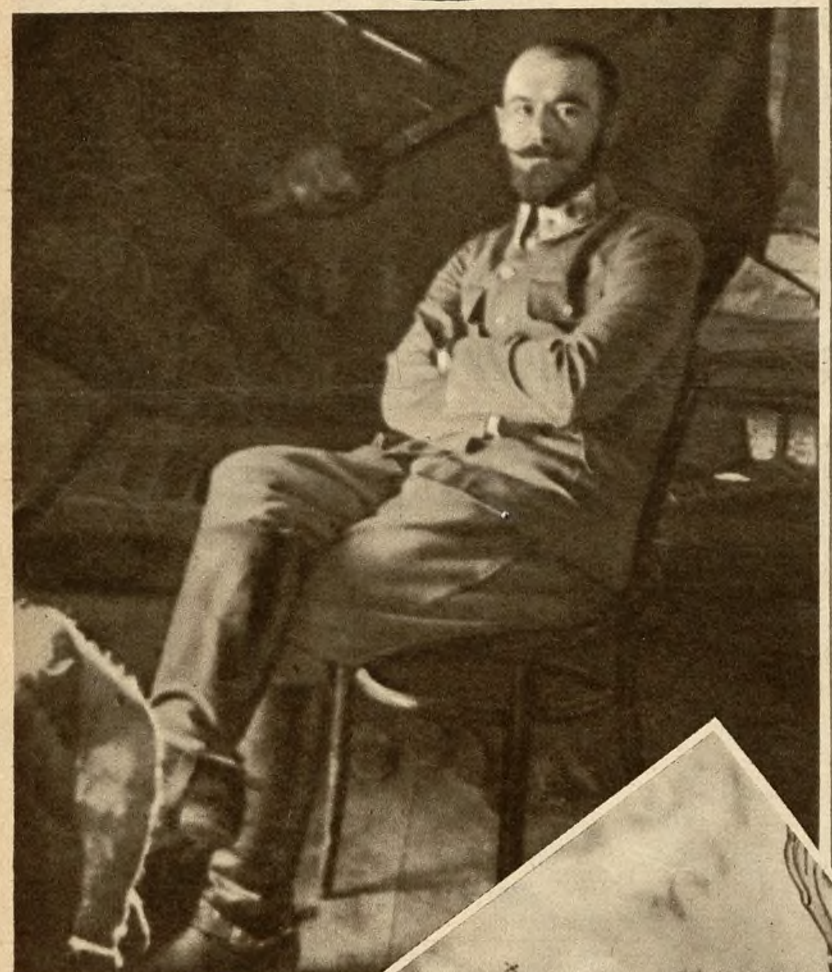


Triumfalny wjazd Mussoliniego do Mediolanu.
Keystone — Berlin.



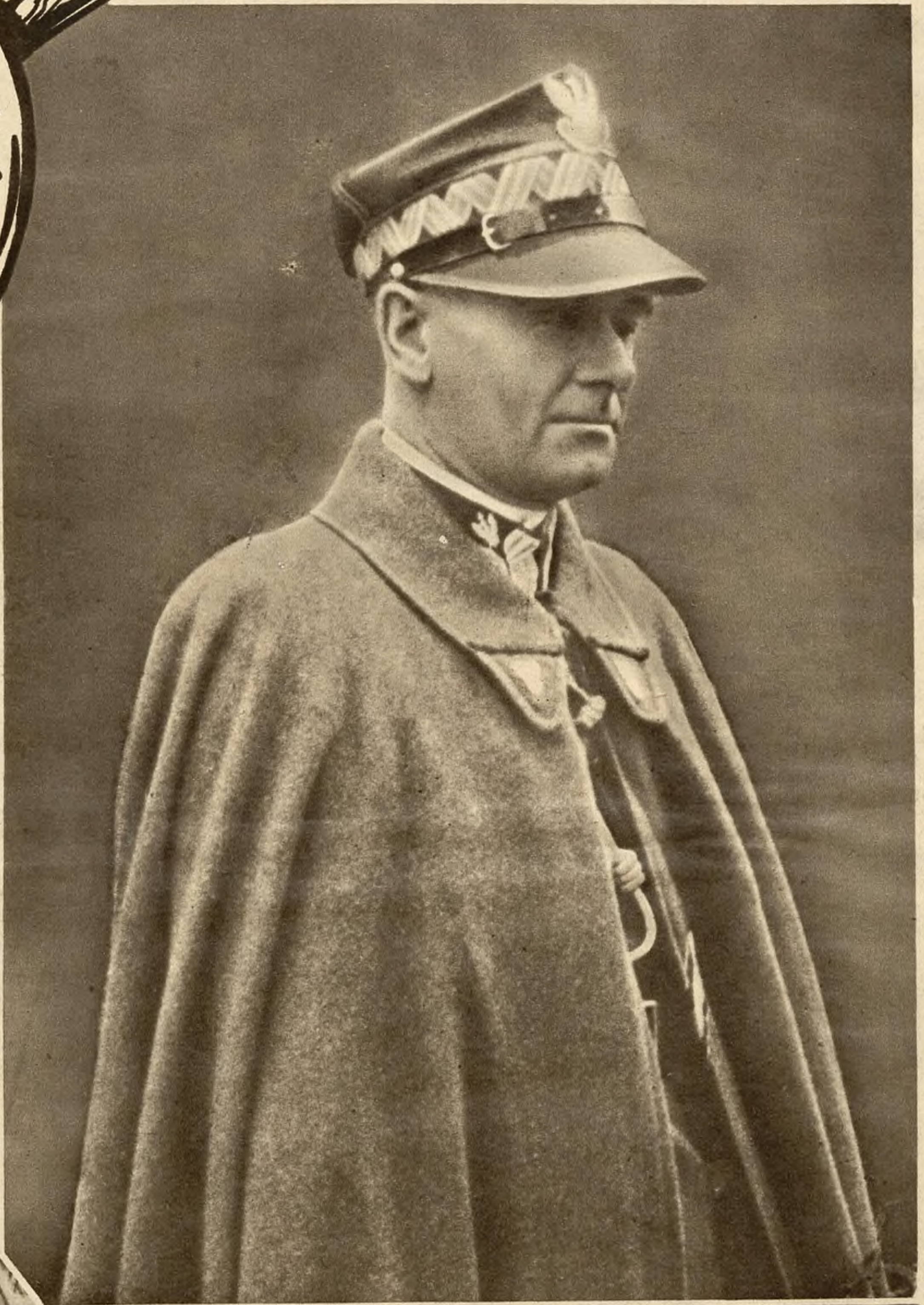
Mussolini wygłasza przemówienie na placu Katedralnym w Mediolanie, w obecności dwustutysięcznego tłumu.
Scherl, Berlin

GEN. RYDZ-ŚMIGŁY MARSZAŁKIEM POLSKI.



Płk. Edward Rydz-Śmigły, dowódca 1. p. p. Leg. Zdjęcie z 1916 roku.

Ze zbiorów Legjonowych. Arch. Akt. Dawnych m. Krakowa.

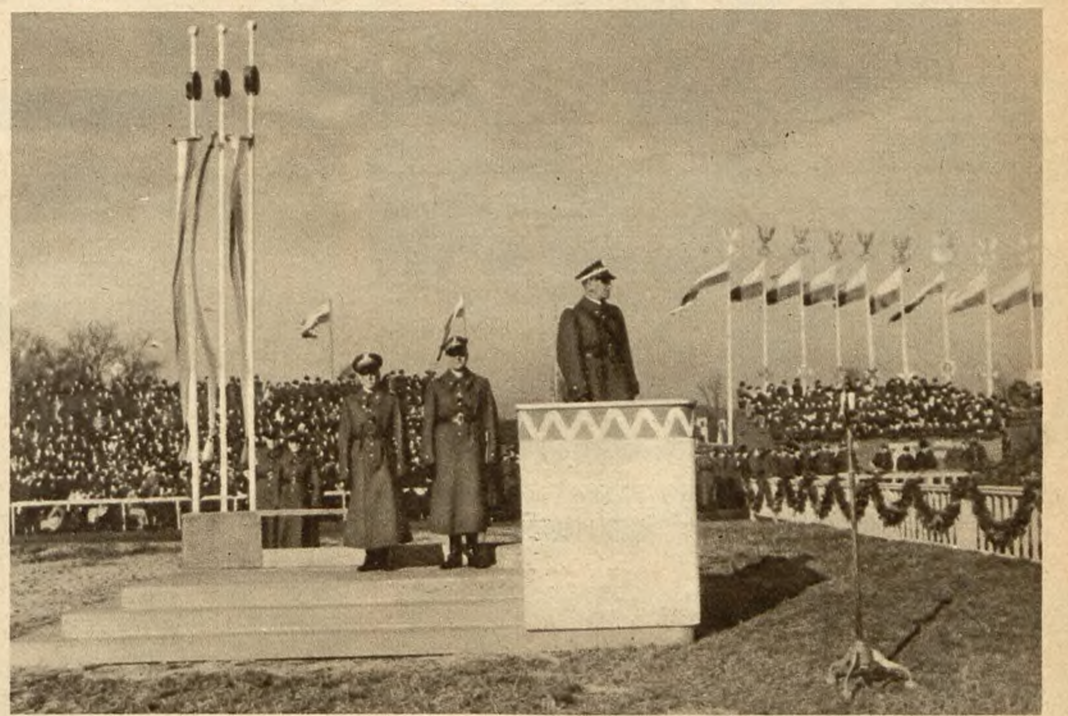


Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, generał dywizji Edward Rydz-Śmigły. Zdjęcie z września 1936 roku.

Ag. Fot. „Światowid".



Marszałek Józef Piłsudski w rozmowie z gen. Rydzem-Śmigłym w czasie bitwy pod Warszawą. Zdjęcie z 1920 r.



Naczelny Wódz, gen. Rydz-Śmigły przyjmuje defiladę wojsk w dniu Święta Niepodległości dnia 11. listopada 1935 na Polu Mokotowskiem w Warszawie. Ag. Fot. „Światowid"

Daleką była droga, którą gen. Rydz-Śmigły przebył od kolebki w ubogim domu rodzicielskim w Brzeżanach do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych. Syn biednych rodziców, przedstawicieli świata pracy, już w pierwszych latach życia zetknął się z szarą rzeczywistością, a niejednokrotnie z niedostatkiem. Młodym, zdolnym chłopcem zaopiekowała się p. Widmanowa, wdowa po profesorze Uniwersytetu lwowskiego i w jej dworku mały Edzio mieszkał w czasie, gdy uczęszczał do szkół. Wcześnie odezwały się w nim zdolności malarskie, to też po ukończeniu gimnazjum postanawia wyjechać do Krakowa na studia do Akademii. Równocześnie zapisuje się na Uniwersytet na filozofię.

Kraków był wówczas duchową stolicą Polski, w której koncentrowało się życie zarówno polityczne, jak naukowe i artystyczne całej, rozdartej na trzy części Rzeczypospolitej. W bujnej atmosferze Krakowa — w okresie „Młodej Polski" i Wyspiańskiego wzrastał przyszły Marszałek Polski, chłonąc w swą duszę te ożywcze prądy, które wówczas promieniowały z Grodu podwawelskiego.

W 1912 r. poznaje się z Józefem Piłsudskim i odtąd następuje przełom w jego życiu. Z malarza postanawia zostać żołnierzem. Gdy wybucha wojna światowa, strzelec Rydz-Śmigły wyrusza w bój przy boku Komendanta. Szybko awansuje, niebawem bowiem zostaje komendantem 1 p. piech. Leg., w którym służyła podówczas elita polskiej młodzieży wojującej, Polska podziemi, czynnej walki, nieuznająca kompromisów, gardząca lojalizmem i stawiająca wszystko na kartę oręża.

W sławnych bojach, jakie toczyła Pierwsza Brygada, płk. Rydz-Śmigły okazuje się dowódcą roztropnym, przewidującym, umiejącym swą wolę zwycięstwa narzucić żołnierzom. Brygadjer Piłsudski niejednokrotnie w rozkazach pochwala majora, a potem pułkownika Rydza-Śmigłego za dzielność i spokój w najcięższych chwilach.

W niepodległej Polsce mianowany generałem, mając 33 lat jest już dowódcą frontu. Dywizje jemu podlegające są niezawodne w działaniu, im też Marszałek Piłsudski porucza najcięższe zadania, wiedząc, że wywiążą się z nich bez zarzutu. Jego armia zdobywa Kijów, idąc szlakiem Chrobrego. W pamiętnych dniach pod Warszawą, grupa gen. Rydza-Śmigłego wykonuje historyczne uderzenie z nad Wieprza, które zmusiło armię bolszewicką do odwrotu. Po krótkiej przerwie, armia gen. Rydza-Śmigłego wyrusza z rejonu Białegostoku i zadaje znów armii bolszewickiej cios druzgocący. Gdy przyszły lata pokoju, gen. Rydz-Śmigły, na stanowisku Inspektora Armii organizuje armię polską. Opinia powszechna już wówczas uważa Go za następcę Marszałka. Po śmierci Wielkiego Samotnika z Belwederu, gen. Rydz-Śmigły z Jego woli obejmuje najwyższe stanowisko w armii. Zostaje Naczelnym Wodzem, jako generał dywizji.

Dnia 10 listopada w przeddzień Święta Niepodległości otrzyma buławę marszałkowską, jako 3-ci z rzędu Marszałek Polski, po Piłsudskim i Fochu. Tę buławę nosił już dawno w tornistrze. Zdobył ją żołnierskim trudem Niechże teraz prowadzi wojsko polskie do sławy, niech tą buławą wskazuje drogę ku Polsce potężnej i wielkiej. Niech nam hetmani.



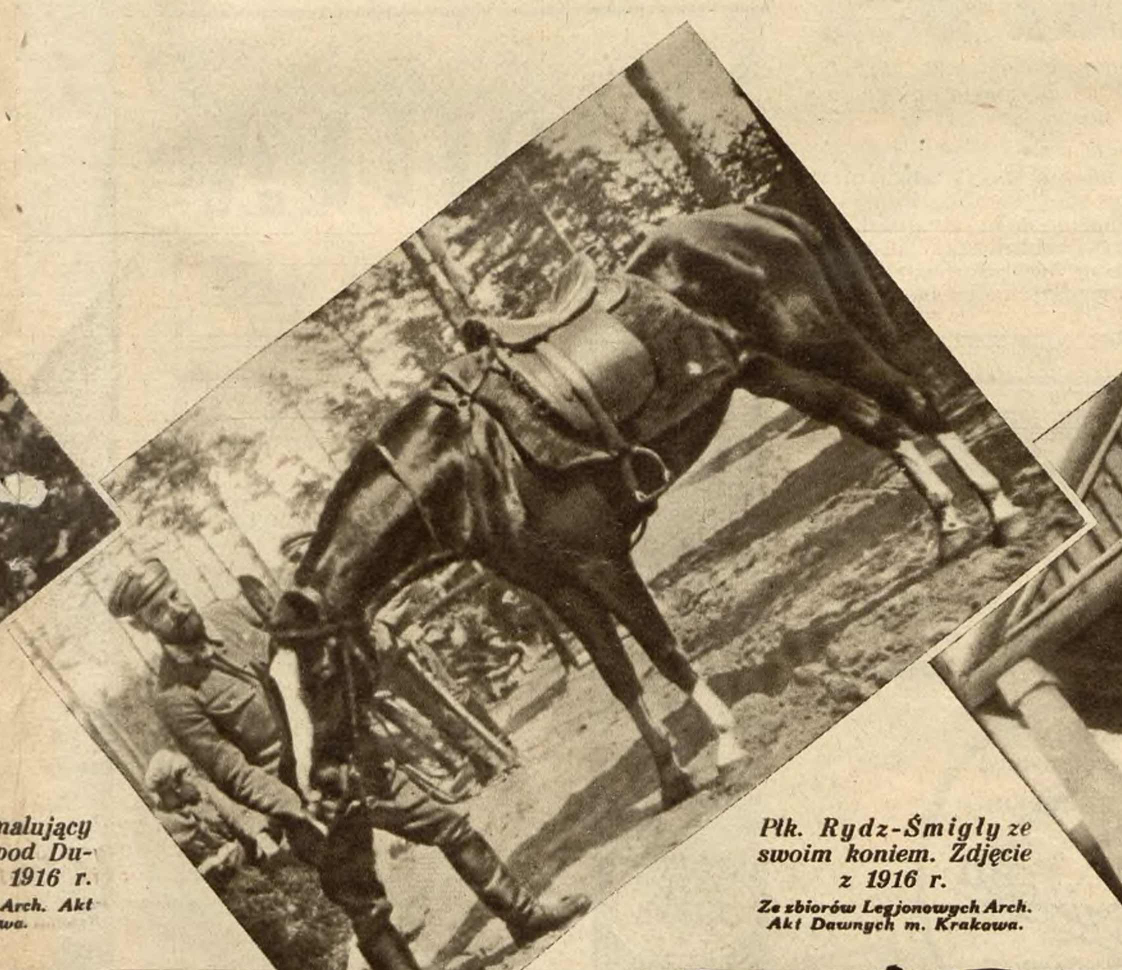
Kościół parafjalny w Brzeżanach, w miejscu urodzenia gen. Rydza-Śmigłego.

Obraz M. Trzebińskiego.



Płk. Rydz-Śmigły, malujący obrazek na pozycji pod Dubniakami. Zdjęcie z 1916 r.

Ze zbiorów Legjonowych Arch. Akt Dawnych m. Krakowa.



Płk. Rydz-Śmigły ze swoim koniem. Zdjęcie z 1916 r.

Ze zbiorów Legjonowych Arch. Akt Dawnych m. Krakowa.



Płk. Rydz-Śmigły przed dowództwem 1 p. p. Leg. w Anielinie na Wołyniu. Zdjęcie z 1916 r.

Ze zbiorów Legjonowych Arch. Akt Dawnych m. Krakowa.

SZEF SZTABU LEGJONÓW — GENERAŁEM BRONI.



Sztab Pierwszej Brygady w Kielcach, w sierpniu 1914 r. W pośrodku Kazimierz Sosnkowski, szef sztabu Pierwszej Brygady.



Ppłk. Kazimierz Sosnkowski — rysunek Wincentego Wodzinowskiego (1915).



Gen. Kazimierz Sosnkowski. Zdjęcie z 1925 r.



Marszałek Piłsudski w towarzystwie gen. Sosnkowskiego.



Gen. dywizji Kazimierz Sosnkowski otrzyma dnia 11. listopada b. r. nominację na generała broni.

Gen. Kazimierz Sosnkowski urodził się w 1885 r. Studia gimnazjalne ukończył w Petersburgu. Rewolucja w 1905 r. wywarła decydujące znaczenie na dalsze losy jego życia. Rozpoczyna działalność konspiracyjną, naprzód w łonie P. P. S., a później przy boku Józefa Piłsudskiego, z którym styka się po raz pierwszy w 1906 r. W 1908 r. z inicjatywy Jego powstaje Związek Walki Czynnej.

W 1914 r. z chwilą wybuchu wojny staje przy boku Komendanta, jako szef sztabu Pierwszej Brygady. Okazuje się doskonałym strategikiem. Najpiękniejszą jego kartą żołnierską jest bój pod Łowczówkiem, stoczony w Boże Narodzenie w 1914 r., w którym dowodził pod nieobecność Brygadjera.

W 1917 r. zostaje przez Niemców wywieziony do Magdeburga, skąd wraca w listopadzie 1918 r. już do Niepodległej Ojczyzny. Mianowany ministrem wojny piastuje tę tekę w ośmiu gabinetach i daje się poznać na tym stanowisku jako doskonały organizator.

Później przez długie lata, jako inspektor armii, pracuje nad odrodzeniem polskiej siły wojskowej, zaszczepiając żołnierzom kult obowiązku, honoru i dyscypliny. Wróg wszelkiego patosu, surowy strażnik honoru, ma generał Sosnkowski dar zdobywania serc i dusz żołnierskich. Dnia 11 listopada otrzyma nominację na generała broni. Będzie to zasłużona nagroda za życie, które nie znało kompromisów i było wierną służbą dla ojczyzny.

JEDNONOGI ALPINISTA.



Tschumi nad przepaścią.

Młody alpinista szwajcarski Roger Tschumi w 19-tym roku życia postradał nogę wskutek nieszczęśliwego wypadku. Tschumi pomimo kalectwa nie dał jednak za wygraną i rozpoczął usilny trening, aby nabrać wprawy w chodzeniu po górach i jeżdżeniu na nartach na jednej nodze. Silna wola zrobiła swoje. Jednonogi alpinista doszedł obecnie do takiej wprawy, że odbywa trudne wycieczki na szlakach skalnych, dostępnych tylko dla doświadczonych wspinaczy.



Roger Tschumi na nartach.

Wszystkie zdjęcia Photo NYT — Paris



Tschumi pokonywa przy pomocy liny ścianę skalną w Alpach w pobliżu Genewy.



MŁODZIEŻ TARNOPOLSKA KU CZCI ODNOWICIELA POLSKI

W tych dniach odbyła się w Tarnopolu w gmachu Gimnazjum żeńskiego im. J. Piłsudskiego uroczystość odsłonięcia popiersia Pierwszego Marszałka Polski. Po nabożeństwie odprawionym przez ks. prof. Czwaczka, na którym byli obecni przedstawiciele władz z woj. Biłykiem i wiceprez. miasta mgr. Pawłowskim, przy dźwiękach Hymnu Narodowego spadła zasłona z popiersia, wykutego z podolskiego kamienia trembowelskiego przez artystę-rzeźbiarza L. Ziemskiego. Na zdjęciu grono nauczycielskie, oraz uczenice Gimnazjum żeńskiego tarnopolskiego, wokół popiersia.

Fot. „Adela", Tarnopol

FABRYKA NABYWA SAMOLOT DLA TRANSPORTU CZEKOLADY.



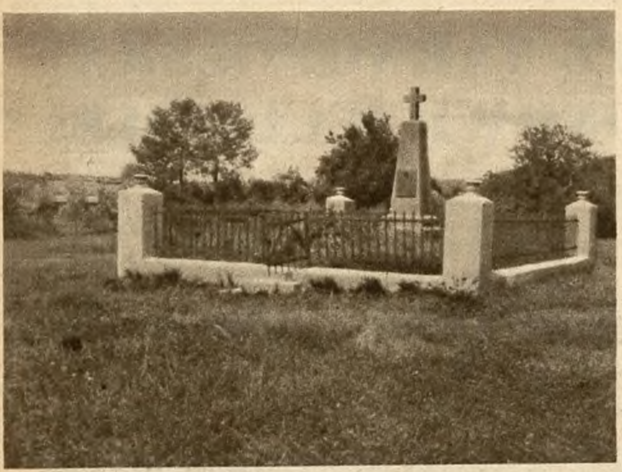
Na zdjęciu Prezes LOPP, gen. Berbecki, z Drem Janem Wedlem, właścicielem znanej fabryki czekolady E. WEDEL, omawiają warunki nabycia samolotu dla przewożenia czekolady.

W 22-gą ROCZNICĘ MOŁOTKOWA.



Dnia 29 października b. r. jako w 22-gą rocznicę bitwy pod Mołotkowem, stoczonej przez II Brygadę Legjonów z przeważającymi siłami rosyjskimi odbyły się w Krakowie uroczystości, z programem obejmującym Mszę św. w kościele P. M., przedstawienie w teatrze im. J. Słowackiego i apel poległych w Oleandrach. Przy płonącym ognisku płk. Kruk-Szuster odczytywał nazwiska poległych, podczas gdy sierżanci odpowiadali: zginął na polu chwały. Moment ten widzimy na zdjęciu. — W pierwszym rzędzie m. i. widoczni: gen. Malinowski, wicewoj. dr Małaszyński, dyr. Strojek i in.

Ag. Fot. „Światowid"



Wspólna mogiła 163 Legjonistów, poległych dnia 29 października 1914 r. w bitwie pod Mołotkowem.

Fot. Danuta Łamniewska, Wejherowo

WŚRÓD MAORYSÓW NA NOWEJ ZELANDJI.

Szczep Maori należy bezwątpienia do ciekawszych na świecie. Dostosował się on nadwyraz szybko do wymagań współczesnej cywilizacji, a liczni jego członkowie doszli na terenie angielskiego parlamentu do wysokich zaszczytów, jak również są dobrymi lekarzami i prawnikami. Narówni z białą rasą dzielą oni wszystkie zdobycze, które przynosi postęp i cywilizacja.

Trudno powiedzieć, skąd wzięli się Maorjowie, bracia Polinezyjczyków. Prawdopodobnem jest, że całe wieki temu żyli oni na płaszczyznach Indyj, w cieniu Himalajów i że wtedy rozpoczęła się ich wędrówka po Oceanie Spokojnym. Powoli zaludniali różne wyspy, a wyspa Jawa była jednym z etapów tej wędrówki. To przybycie ich na wyspę odbyło się zapewne 600 lat temu. Wyprawy swoje Maorjowie robili w dużych łodziach, mogących pomieścić do 200 osób. Nie posiadając żadnego kompasu poza gwiazdami i jakiemiś prymitywnemi przyrządami orjentacyjnemi, odważni podróżnicy dojeżdżali jednak do celu. A przecież przybywszy na wyspę musieli walczyć z miejscową ludnością i zdobywać piędź za piędzią ziemi. Tak powoli zaludniali liczne wysepki, aż wkońcu dotarli do Nowej Zelandji, kolonizując ją w różnych częściach, zwłaszcza na zachodzie i wschodzie.



Maorysi witając się, dotykają się nosami. **Wide-World Photos, Londyn**

Zewnętrznie szczep Maori odznacza się mniejszym niż Europejczycy wzrostem, lecz zbudowani są silniej i bardziej krępi. Język ich można nazwać djalektem języka Polinezyjczyków, używanego na północ od Nowej Zelandji aż do Hawajów.

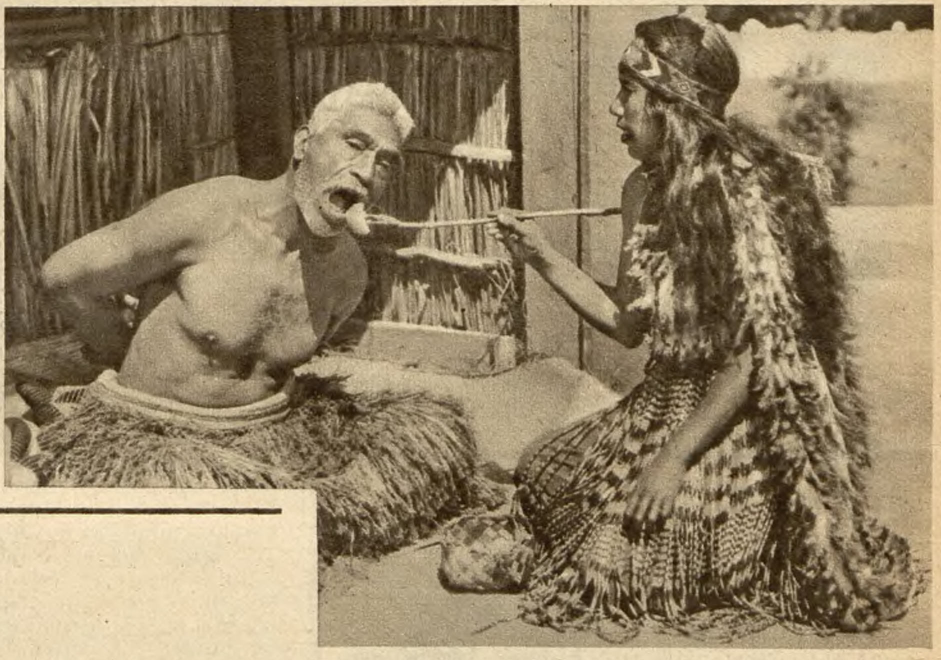
Po raz pierwszy szczep Maori zetknął się z Europejczykami w r. 1642, kiedy to słynny żeglarz Tasman odkrył Nową Zelandję. Odkrycie nie obyło się bez tragicznych epizodów: dwa jego okręty zaatakowało 7 łodzi z tubylcami i wielu z jego towarzyszy wtedy padło. Wystrzeliwszy cały swój zapas amunicji Tasman zmuszony był, ledwo przybiwszy do brzegu, zawrócić z drogi. Dopiero w 1769 r. kapitan Cook zdołał na stałe wejść w kontakt z tą wyspą. Otworzył on wtedy drogę dla wielu żeglarzy europejskich, ale przedewszystkiem dla kupców, no i oczywiście dla wszelkiego gatunku „rycerzy przemysłu". Kolonizacja wyspy rozpoczęła się dopiero około 1840 r., kiedy to pierwszy gubernator kpt. Obson ogłosił suwerenność Wielkiej Brytanji nad wyspą.

Ciekawy jest ten szczep Maori! Są to przedewszystkiem wojownicy, ale i żeglarze, leśnicy, rolnicy, a również artyści, poeci i z natury wysoce zdolni narratorzy. Tubylcy ci, odznaczając się jak zresztą wiele innych szczepów pierwotnych wielką gościnnością, są ogromnie czuli na punkcie wszelkiego rodzaju ceremonjału tradycyjnego i głęboko wierzący. Nieraz wznoszą się na wyżynę miejscowych „proroków", uprawiając mistyczne praktyki. Zdają sobie oni doskonale sprawę z ujemnego wpływu kultury europejskiej i podobnie jak ptaka „moa", uważają siebie za skazanych na zagładę. Dźwięczy w ich duszach jakaś dziwna nuta fatalizmu, dodająca temu szczepowi dużo poezji. Rząd angielski poświęca dużo uwagi utrzymaniu zdrowych warunków rozwojowych dla tubylców, dbając o to, aby nawet wsie Maorisów miały warunki higieniczne i aby dzieci ich uczęszczały do szkoły.

W ostatnich latach krajowcy rozwinęli intensywną działalność rolniczą, zakładając wzorowe farmy i przędzalnie. Wobec tego, że istnieje tam szeroko rozwinięta organizacja spółdzielczości, ludność jest zamożna, a domy krajowców są nieraz urządzone nieomal z komfortem. Zdolności rolnicze szczepu Nrewera, który kiedyś należał do najbardziej konserwatywnych i wrogich wobec Europejczyków, są tak wielkie, że nawet biały człowiek może się wiele od nich nauczyć. Nie należy zapominać również o tem, że autochtoni wznowili ostatnio różne zapomniane gałęzie sztuki ludowej, fabrykując liczne drobne wyroby, odznaczające się wielką barwnością.



Nowa Zelandia słynie z chodowli owiec. **Presse-Photo, Berlin**



Najwyższy kapłan Maorysów, t. zw. „tohunga" przyjmuje pożywienie wyłącznie z rąk wiernych, aby nie kalać się dotknięciem potraw.



Gejser Pohuto na Północnej Wyspie w Nowej Zelandii. **Presse-Photo, Berlin**

WYSTAWA: „STULECIE TEXASU"



Fragment wystawy w nocy.



Sztandar Texasu na tle pawilonu „Żywego Inwentarza" na wystawie w Dallas.



Indianie, pierwotni mieszkańcy Texasu, defilują w samochodzie przed publicznością, zwiedzającą wystawę.

Texas, największy i niemal najbogatszy stan Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, większy pod względem powierzchni od dzisiejszej Rzeszy Niemieckiej, obchodzi w bieżącym roku swoje stulecie niepodległości. Jubileusz ten uczcił Texas wspaniałą wystawą „Stulecia Texasu", urządzoną kosztem 25 milionów dolarów w mieście Dallas, drugiem co do wielkości w tym stanie.

Kiedy w 1836 r. Texas stanowił prowincję meksykańską, wśród osiadłych tam Amerykanów wybuchło powstanie przeciwko władzy meksykańskiej. Dzielnie walczyli Texanie, bo udało im się z pomocą cudzoziemców, licznie wówczas przybywających na ziemię Waszyngtona, wywalczyć niepodległość. Wśród przybyszów, walczących o wolność Texasu, nie brakło i Polaków, którzy dobrze zapisali się na kartach historii tego kraju. Za bohatera narodowego Texasu uważany jest porucznik Feliks Andrzej Wardziński z Czwartego Pułku piechoty polskiej z czasów Powstania Listopadowego.

Stan Texas, pragnąc należycie uczcić z okazji stulecia pamięć swych bohaterów, ufundował w swym reprezentacyjnym budynku na wystawie „Salę Bohaterów", gdzie jednym ustawiono pomniki, a nazwiska innych wyryto na pamiątkowych tablicach. Polskę reprezentuje tu nazwisko porucznika Wardzińskiego, jeszcze jeden symbol odwiecznej naszej gotowości i bezgranicznych poświęceń „za naszą i waszą wolność".

Sama wystawa reprezentuje to wszystko, co tylko umysł amerykański jest zdolny stworzyć. Rozmach, organizacja, pieniądz i nowe formy piękna. Wystawa otwarta została 6 czerwca i będzie trwała do 29 listopada b. r. Zwiedzają ją masy turystów z całych Stanów Zjednoczonych.

Bajeczny wprost widok przedstawia wystawa wieczorem, kiedy zabłysną setki ukrytych reflektorów, oświetlających wszystkie gmachy, pomniki i sadzawki tęczowemi barwami.

Nie brak też w programie wystawy widowisk, które zmuszają do kilkakrotnego odwiedzenia terenów wystawowych. Do najwspanialszych należy „Cavalcade of Texas", gdzie na wielkich rozmiarów scenie pod gołem niebem odgrywane są z całą wiernością epizody historii Texasu od 1519 r. począwszy. Przez scenę przewijają się wspaniałe w swych oryginalnych strojach szczepy Indjan, przechodzą „biali" pierwsi zdobywcy, którzy toczą morderce potyczki z czerwonoskórymi; widzimy tu pierwsze misje warowne, przechodzi tędy karawana poszukiwaczy złota, toczą się walki z Meksykiem, następuje ogłoszenie niepodległości Texasu, kolonizacja i wreszcie ostatnia scena „pochód cywilizacji", któremu z góry przygląda się „ostatni Mohikanin", posągowa postać Indjanina, niegdyś jedynego władcy tych ziem. Po każdej scenie zapada kurtyna-wodotrysk oświetlona tęczowymi światłami reflektorów. Tysiączna widownia płacze ze wzruszenia i bije frenetyczne brawa. Widowisko niezapomniane.

Celem uczczenia pamięci por. Wardzińskiego stan Texas zorganizował samorzutnie na wystawie „Dzień Polski" w dniu 17 sierpnia b. r., w którym wzięła udział liczna wycieczka Polonii z Chicago, oraz delegacja harcerzy z Polski — bawiacych w tym czasie w Stanach Zjednoczonych.

Jacek Wnęk (Katowice).



Miss Texas plażuje na sztucznym śniegu na wystawie.

Zdjęcia Jacka Wnęka — Katowice.



Por. Feliks Andrzej Wardziński, Czwartak, który w 1836 roku walczył o niepodległość Texasu. Rysunek Józefa Skrzynickiego z roku 1834. W stanie Texas przebywa najstarsza emigracja polska, rolnicza, od dziesiątek lat niezasilana napływem nowych sił ze starego kraju, a jednak mimo to gorąco patriotyczna.



Scena z „Kawalkady Texasu": „Białe twarze odbierają hołd od Indian"

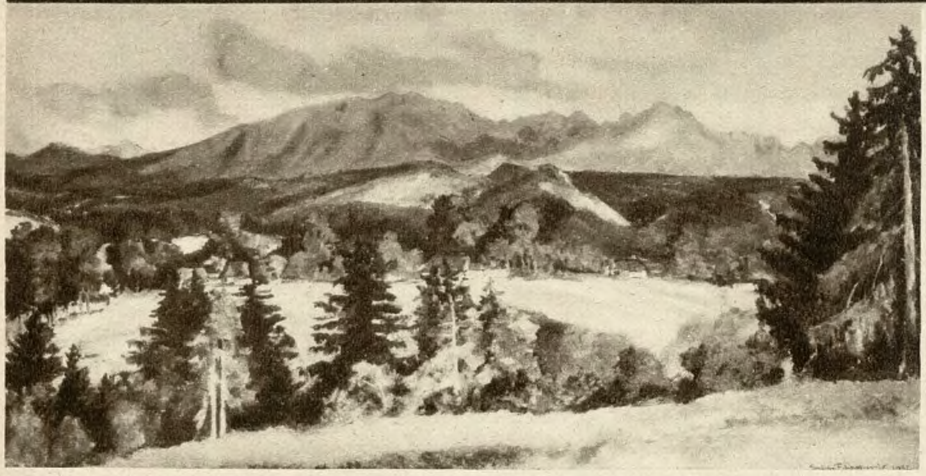
sztuka i film



JANINA LEITZKÓWNA znakomita tancerka z zespołu Parnella.

Ag. Fot. „Światowid"

WYSTAWA STEFANA FILIPKIEWICZA W BYDGOSZCZY



Stefan Filipkiewicz; „Wieczór w Tatrach".



Stefan Filipkiewicz, znakomity pejzażysta, mistrzowski malarz kwiatów.



Stefan Filipkiewicz: „Bukiet".

W ruchliwem muzeum miejskiem w Bydgoszczy urządził swoją wystawę prof. Stefan Filipkiewicz z Krakowa.

Utalentowany ten artysta przeżywa wrażenia zjawisk otaczającego go świata w sposób bezwzględnie szczery i zawsze wielce zajmujący. Tematami jego prac to zima polska, to wybrzeże naszego nadbrzeżnego skrawka ziemi lub kwiaty. Prof. Filipkiewicz nie maluje narzuconych modą tematów, jak palm, agaw, czerwieni dachów i lazuru południa. Prof. Stefan Filipkiewicz nie ma też w sobie ani śladu zakłamania tematycznego i formalnego, lecz przeciwnie wyżywa radość swą w malarstwie, opartem na pięknie polskiego pejzażu, posiadającego własne, w pełni niewykorzystane elementy kompozycyjne obrazu, jak śnieg, zieleń sosny, sylweta tatrzańskich gór. Te leżące odłogiem dziś tematy polskiego krajobrazu przepuszcza S. Filipkiewicz przez filtr swej radosnej jaźni.

Malarskie kompozycje S. Filipkiewicza posiadają swe własne, sharmonizowane walory, przyciszone intymnie w rafinowanych kompozycjach kwiatowych, a przepojone światłem i powietrzem. w szeroko traktowanych zimowych pejzażach podhalańskich, iskrzących się zimowym słońcem.

Wykwintne, dekoracyjne ujęcie tematu, brawura, techniczna łatwość, zapewniają twórczości prof. Stefana Filipkiewicza coraz większe powodzenie i coraz liczniejsze rzesze miłośników, wbrew panującej sytuacji ekonomicznej.

Zagadka powodzenia dzieł prof. Stefana Filipkiewicza tkwi w jego szczerym i trafnym ujęciu zadań polskiego artysty: wzbudzanie zachwytu nad pięknem rodzimego kraju.



Stefan Filipkiewicz: „Wieczór w Rozewiu".

WSZYSTKIE ZDJĘCIA FOT. „ŚWIATOWID".



Stefan Filipkiewicz: „Chaty z Żywczańskiego".

Triumf artystki polskiej zagranicą.



Młoda, utalentowana polska śpiewaczka koloraturowa p. Felicja Włodkówna po licznych sukcesach w Wiedniu, gdzie zyskała sobie miano „polskiego słowika" („die polnische Nachtigal"), wystąpiła gościnnie w filharmonii w Dubrowniku i w Zagrzebiu z własnymi koncertami. Program koncertów tych obejmował m. i. pieśni polskie Niewiadomskiego, Moniuszki, Różyckiego. Występy p. Włodkówny cieszyły się ogromnym powodzeniem, a prasa jugosłowiańska pełna była wyrazów uznania dla przepięknego głosu i doskonałych warunków młodej śpiewaczki. Te sukcesy spowodowały, że p. Włodkówna została zaproszona do udziału w audycjach przed mikrofonem radia w Zagrzebiu, a obecnie uzyskała engagement do tamtejszej opery, gdzie spotkała się z bardzo pochlebną opinią prasy jako wykonawczyni ról w „Rigoletto" i w „Cyruliku Sewilskim".

Fot. WILLINGER — Wiedeń.

Z TEATRÓW LWOWSKICH



Elżbieta Dziewońska, znakomita artystka Teatrów Miejskich we Lwowie, w swojej świetnej roli Elizy Doolitl w „Pigmalionie" Bernarda Shaw'a.

Foto Studio VAN-DYK — Lwów

Odnowienie kościoła w Imbranowicach.



W kościele klasztornym SS. Norbertanek w Imbranowicach (woj. kieleckie), założonym przez biskupa Imbrana w 1226 r., a przebudowanym w XVIII wieku, znajduje się temperowa polichromia sklepienia, malowana przez nieznanego Włocha w XVIII wieku. Uległa ona zniszczeniu wskutek pożaru z początkiem XIX wieku. Obecnie polichromia ta została przywrócona do dawnej świetności. Na zdjęciu fragment sklepienia z polichromią w czasie odnawiania przez znanego renowatora dzieł sztuki p. Mieczysława Gąseckiego.

Ag. Fot. „Światowid".

„BĘDZIE LEPIEJ“



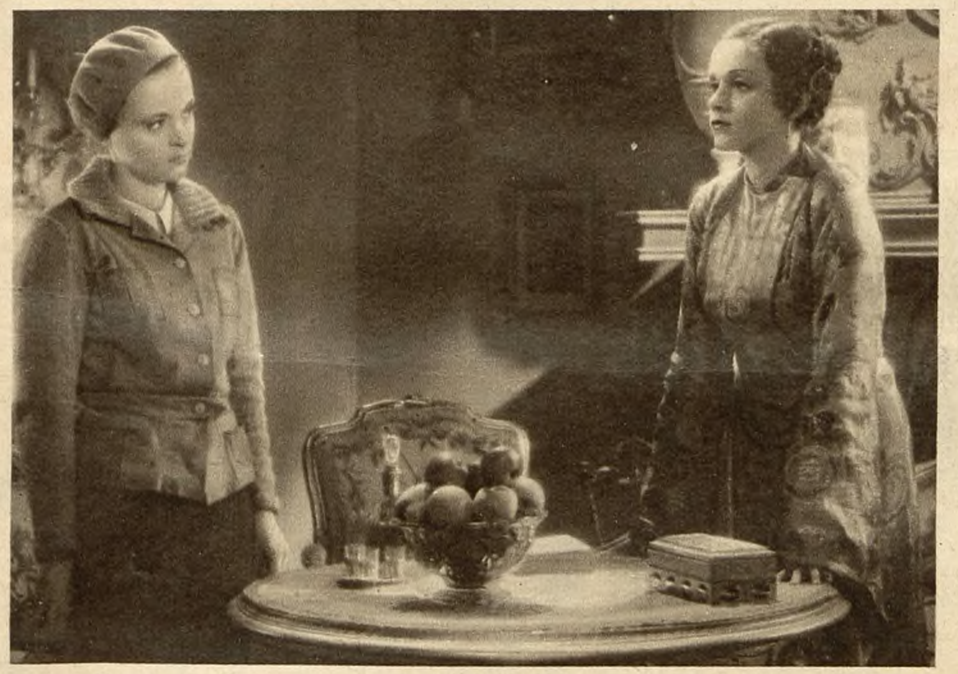
Scena z filmu p. t. „Będzie lepiej“ z udziałem Tońka i Szczepka.
Fot. „FENIKS“

„Dzieci szczęścia“



Paweł Kemp, Oskar Sima, Willy Fritsch i Lilian Harvey w scenie z filmu p. t. „Dzieci szczęścia“.
Fot. Warsz. „Kinematograficzna Spółka Akcyjna“

„PO BURZY“



Luiza Ulrich, jedna z najznakomitszych europejskich artystek filmowych, ukaże się niebawem w doskonałym filmie wiedeńskim „Po burzy“, w którym odtwarza podwójną rolę. Na zdjęciu Luiza Ulrich jako Helena Gall (po lewej), biedna skrzypaczka i (po prawej) jako Betty Gall, słynna aktorka rewiowa. Film „Po burzy“ jest pierwszym filmem dramatycznym produkcji wiedeńskiej i dowodzi zarazem swym wysokim poziomem artystycznym i technicznym, że Austria przoduje światu nietylko w dziedzinie filmów lekkich i pogodnych. Obraz „Po burzy“ eksploatuje „Polska Spółka Filmowa“.
Fot. „Polska Spółka Filmowa“

„CZAROWNICA Z SALEM“



Claudette Colbert, dawno niewidziana urocza aktorka Paramount'u, ukaże się w tym sezonie w znakomitym filmie reżyserji i produkcji Franka Lloyda, twórcy „Bounty“ i „Kawalkady“. Film będzie nosić nazwę „Czarownica z Salem“. Zdjęcia do tego obrazu, zamierzonego na wielką skalę już są na ukończeniu.
Fot. „PARAMOUNT“

TAJEMNICA POWODZENIA FILMU „GODZINA POKUSY“.

Z PAMIĘTNIKA DRA LAUTTERNA, BOHATERA FILMU »GODZINA POKUSY«

Noo — godzina druga. Moja żona już śpi i uśmiecha się przez sen. Wszystko złe jak zły sen minęło, a przed kilkoma godzinami zaledwie zdawało mi się, że stoję na progu ruiny swego szczęścia małżeńskiego...

Gustaw Fröhlich i Lida Baarowa święcą zasłużony triumf w tym bardzo aktualnym nowoczesnym dramacie salonowym reżyserji Pawła Wegenera. Oprócz Gustawa Fröhlicha i Lidy Baarowej, niemal równorzędne role mają Harald Pausen, Teodor Loos i Elżbieta Wendt.

Film „Godzina Pokusy“ należy do najbardziej udanych filmów reżysera Pawła Wegenera.

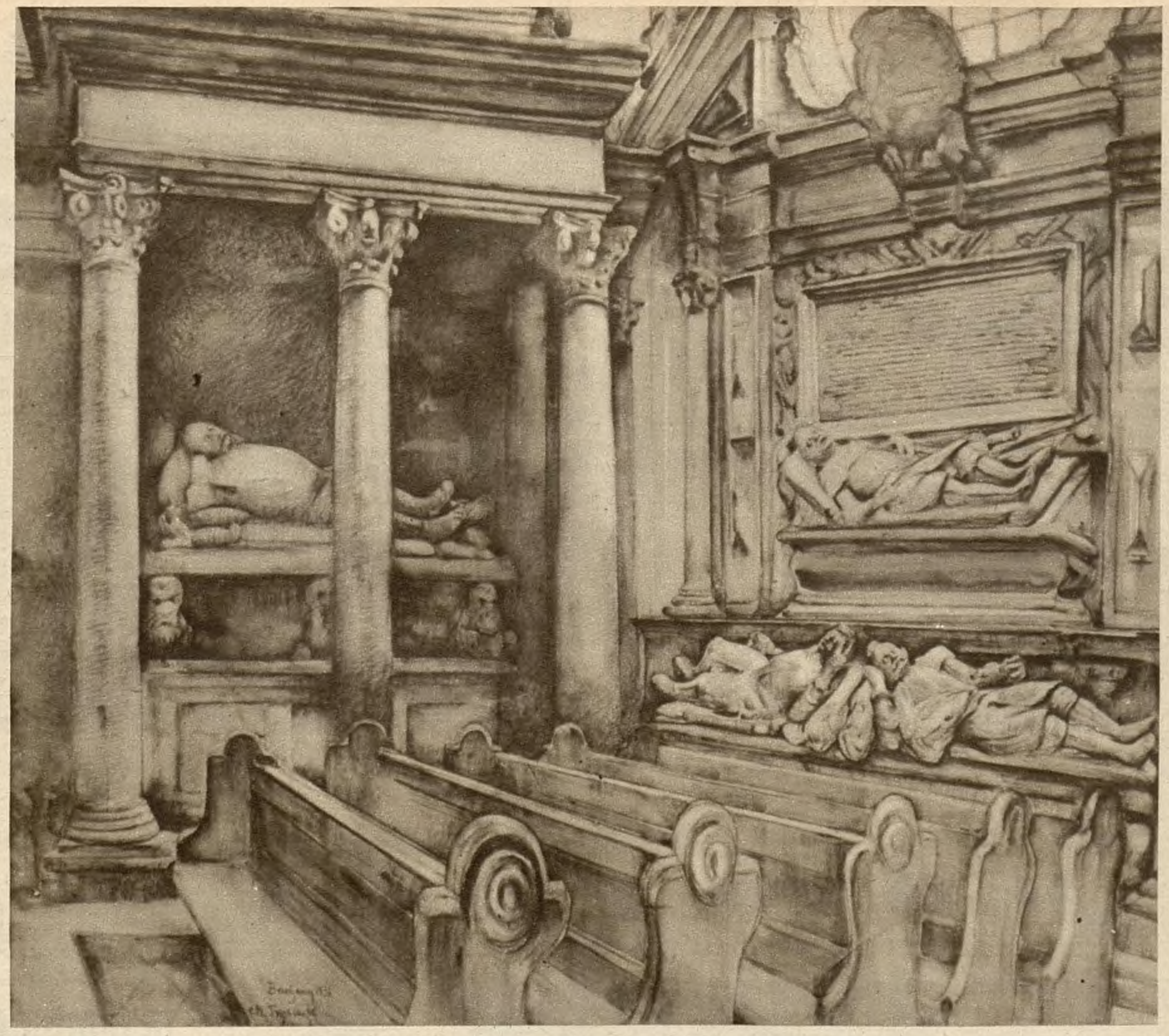
Tajemnicą powodzenia tego niezwykłego obrazu jest to, że temat jego interesuje przedewszystkiem kobiety, pikanterja zaś pociąga mężczyzn, a wreszcie wkońcu — dawno już nie było dobrego filmu o podłożu kryminalnem. Mimo zaś podłoża kryminalnego, niema w nim czarnego charakteru. Wszystkie postacie są wzięte z realnego życia codziennego, a treść — to nie fantazja, lecz istotna prawda, dotycząca wielu małżeństw obecnej doby

„Łódź śmierci“.

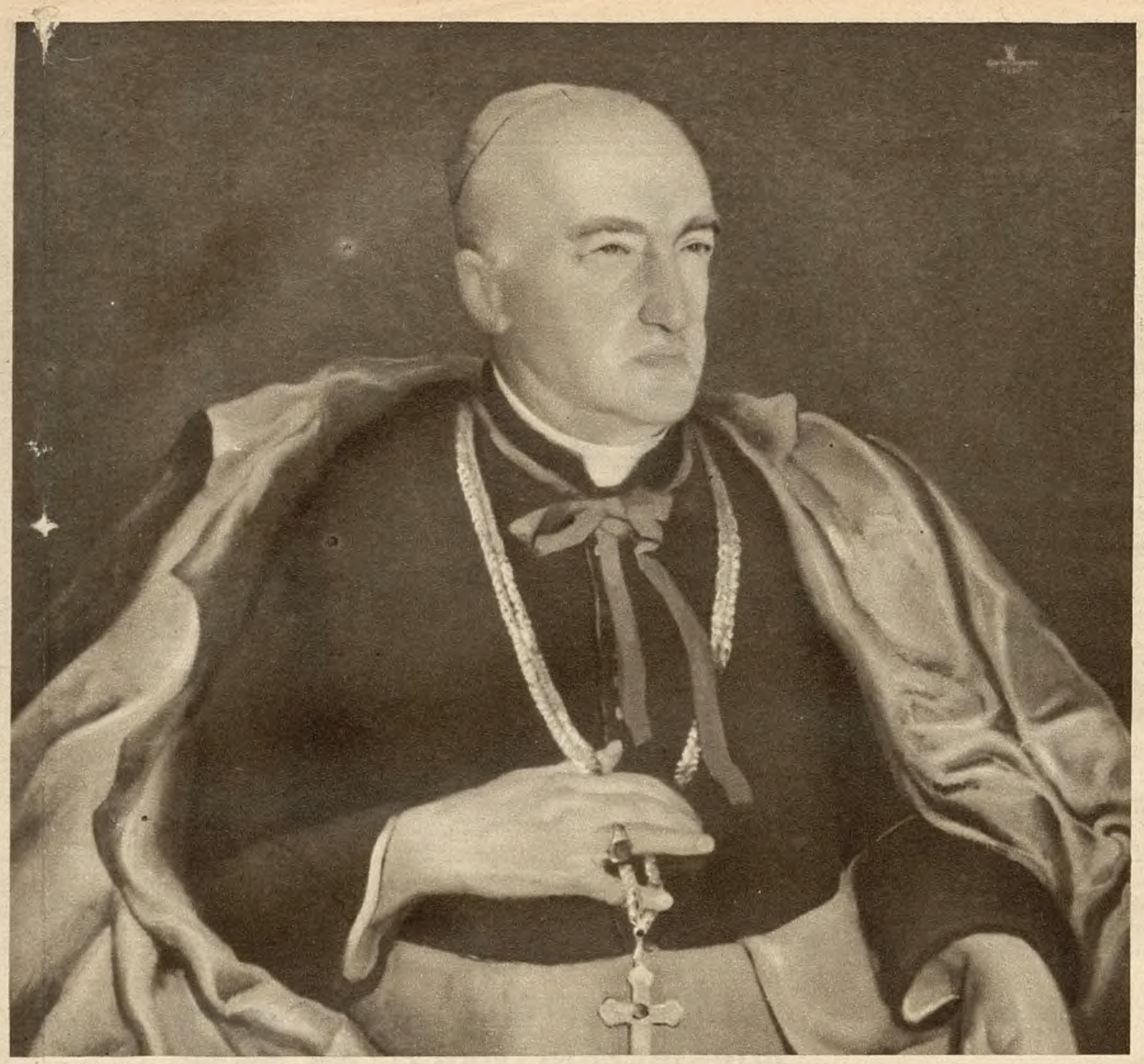
W zeszłym tygodniu powróciła z Grecji wyprawa filmowa, która ukończyła tam zdjęcia do wielkiego filmu sensacyjnego reżyserji Gustawa Ucicky'ego p. t. „Unter heissem Himmel“ (tytuł polski: „Łódź śmierci“). Podczas pobytu wyprawy na zdjęciach plainerowych w Grecji, inżynierowie Herlth i Röhrig przygotowali wspaniałe dekoracje do zdjęć atelierowych. Po współpracy takich mistrzów, jak Gustaw Ucicky (reżyserja), Gerhard Mencel („drehbuch“) i Arno Fritz Wagner (zdjęcia), należy spodziewać się, że będzie to prawdziwe arcydzieło X. Muzy.



Janina Broniewska: Immaculata Conceptio Mazoviensis" — 1925 r. — rzeźba w drzewie. Własność Państwowych Zbiorów Sztuki w Warszawie.



Marian Trzebiński: „Kaplica Sieniawskich w Brzeżanach".



Włodzimierz Bartoszewicz: „Portret I. Em. ks. arcybiskupa Teodorowicza".



Marian Kratochwil. „Dziewczynka" — obraz olejny.



Janina Broniewska: „Stacja Pierwsza Drogi Krzyżowej" — rzeźba.

Photo-PLAT — Warszawa

Z »ZACHĘTY« W WARSZAWIE



Czesław Kurygatto: „Portret żony".



Janina Broniewska: „Głowa tancerki" — rzeźba.

Cieszącа się uznaniem polskiego społeczeństwa stołeczna instytucja, urządziła w miesiącu październiku wystawę kolekcji dzieł ciekawych artystycznych indywidualności.

Na ich czele Janina Broniewska przedstawiła owoc swej 30-letniej pracy rzeźbiarskiej. Twórczość Broniewskiej posiada wszelkie zalety i wady kobiecej psychiki. Utalentowana artystka poprzez burze i radości życia szukała swego ideału. Wystawiony zbiór prac, pochodzących z rozmaitych okresów rozwoju i twórczości, tworzy jakoby przekrój jej bujnej i gorączkowej działalności. Mając podstawy techniczne, zdobyte w pracowni p. Bourdella, Broniewska ulegała rozmaitym tendencjom i wpływom zarówno minionych epok, jak i współczesnych kierunków. W dziełach jej znajdują się echa gotyku, renesansu, impresjonizmu, a wreszcie syntetycznego ujęcia kompozycji. „Niepokalane Poczęcie Mazowieckie", dekoracyjne chimery warszawskie, głowa tancerki, oraz kilka charakterystycznych portretów kobiecych świadczą najdobitniej o talencie artystki. Włodzimierz Bartoszewicz wywodzi swą genealogię artystyczną z drugiego malarskiego rocznika, wypuszczonego przez prof. Tadeusza Pruszkowskiego. Był on prezesem malarskiej grupy szkoły warszawskiej, której nie dotrzymuje (może i słusznie) tempa w pogoni za nowinkami, a stara się wgłębić w swą refleksyjną indywidualność, komponującą monumentalne elementy pejzażu, na wzór 18-wiecznych Francuzów. W portrecie wykazuje swoje wybitne walory. Czesław Kuryatto wyszedł z bractwa św. Łukasza, a osiadłszy na Śląsku, przyczynia się niepomiernie do podniesienia kultury artystycznej tej dzielnicy, tworząc szereg pełnych wyrazu portretów, mocnych w ujęciu.

Niezmiernie ciekawą jednostką, debiutującą w stolicy, jest Marian Kratochwil, samorodny talent, który w pracowni zasłużonego lwowskiego batalisty Batowskiego zdobył pierwsze podstawy techniczne, oraz solidną ideologię. Kratochwil zamiast błąkać się po zaułkach Paryża, pojechał na wieś wołyńską i tam przeżywa te uczucia i te zainteresowania, które cechowały jego duchowego przewodnika, Chełmońskiego. Kratochwil w sposób bardzo wnikliwy odtwarza charakter ludzi i zwierząt, z dużą swadą malarską tworzy swe pejzaże w ciemnej nieco, lecz głębokiej kolorostycznej gamie.

Niewątpliwie, iż po tym udałym debiucie oczekiwać należy dalszego rozwoju artystycznej indywidualności Kratochwila. Droga, po której kroczy Kratochwil, nieobarczony niczyją rutyną, a próbujący spozierać na otaczający świat przez głębię własnej psychiki, jest daleką! Prowadzi ona przez piękny krajobraz Podola, ukochanego tak bardzo przez Chełmońskiego, Stanisławskiego, a zapomnianego przez współczesnych łowców cudzoziemszczyzny. Dobrze, że zjawił się artysta-samotnik, który idzie z swą paletą znowu dawnym szlakiem wśród pól żyznej pszenicą i krwią bohaterską ziemi podolskiej, zapomnianej przez współczesne pokolenie plastyków.

Marian Trzebiński powinien być związany z urzędem konserwatorskim. Marian Trzebiński corocznie wybiera jakiś zakątek Rzeczypospolitej, w którym z wielkim umiłowaniem utrwala zabytkowe piękno ginącej, a dostojnej starej architektury. Przeszłe lato spędził w siedzibie Sieniawskich w Brzeżanach, gdzie pilnie wyławiał najbardziej charakterystyczne zabytki przeszłości. Między nimi znalazł się również i dworek, w którym wychował się obecny Marszałek Polski gen. Rydz-Śmigły.

W bieżącej wystawie udział biorą: Stanisław Bagiński, Kazimierz Borzym, Anna Chamiec, Stefan Domaradzki, Iwanowski Błażej, Jakimczuk Aleksander, Jarosz Józef, Kazimierz Mleczko-Korczak, Kwapiszewska Julia, Manasterski Stefan, Piotrowski Wacław, Zygmunt Rozwadowski, (poważne dzieło znakomitego batalisty pt.: „Postój kawalerii"). Sipiński Alfred Józef, Wąsik Stanisław, Wiśniewski Cezary.

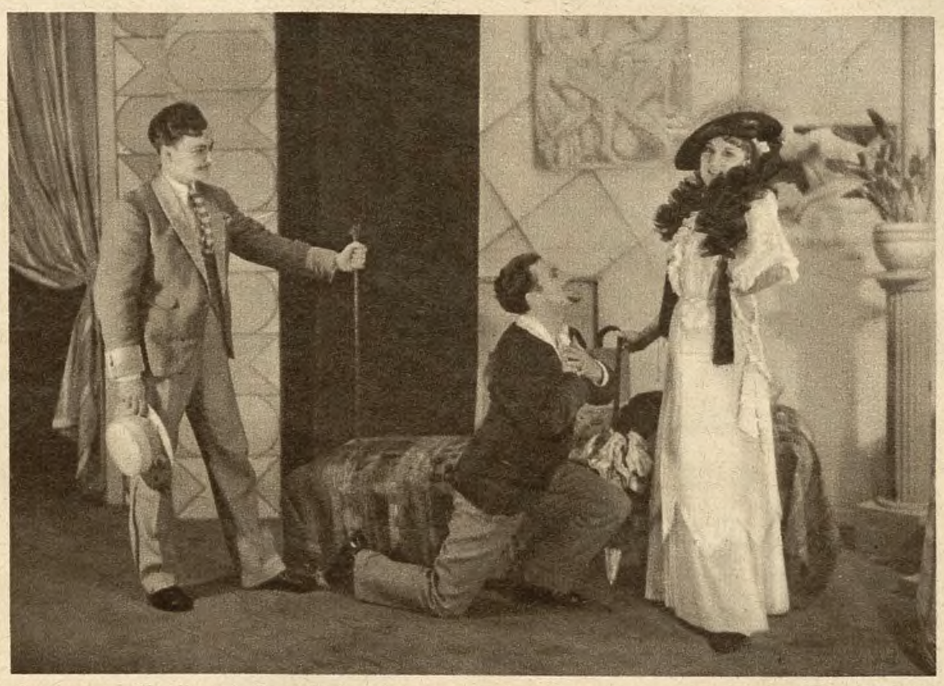
mdd.



J. Kostrzewski, jako feldfebel Benzek w „Królowej Przedmieścia" w teatrze katowickim.

»KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA« W KATOWICACH.

Teatr im. St. Wyspiańskiego w Katowicach wystawił obecnie, po raz pierwszy na ziemi śląskiej, słynny wodewil Konstantego Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia", który od 40-tu lat cieszy się niebywałem powodzeniem, zarówno w teatrach zawodowych, jak i na scenach amatorskich. „Królowa Przedmieścia" została dyskretnie zlokalizowana na stosunki śląskie, sprawnie wyreżyserowana przez p. Godlewskiego, a interesującą groteskową oprawę malarską dał wodewilowi p. Jarnutowski. Wodewil grany jest dobrze i wesoło i cieszy się zainteresowaniem śląskiej publiczności.



Scena z „Królowej Przedmieścia", granej przez teatr katowicki: Wasilewski (Zygmunt), Śródka (Zagórny), Stanisławska (Helcia modelka).

ŚLUB JANA KIEPURY.



W Urzędzie Stanu Cywilnego w Katowicach odbył się ślub króla tenorów Jana Kiepury ze znaną artystką filmową, Martą Eggerth. Ślub kościelny młoda para weźmie niebawem w Rzymie. — Nowożeńcom po wyjściu z Magistratu katowickiego publiczność zgotowała gorącą owację.

Ag. Fot. „Światowid"

„POD DWIEMA FLAGAMI“



Rosalind Russel i Ronald Colman w jednej ze scen filmu p. t. „Pod dwiema flagami“.

Fot. „20th Century Fox“

Nie każdy zdaje sobie sprawę z tego, jak trudno jest zrobić film naprawdę dobry — film, który posiadałby w sobie sumę walorów, dających w efekcie pełne zadowolenie publiczności.

Kinematografja światowa posiada dotąd parę zaledwie obrazów tego pokroju. W ostatnich miesiącach takim najwybitniejszym produktem z miejsca wybijającym się ponad najlepsze filmy, które ukazują się na ekranach, jest obraz wytwórni „20th Century-Fox“ „Pod dwiema flagami“.

Od kilku miesięcy Hollywood emocjonuje się rewelacyjną premjerą tego filmu w najwykwintniejszym teatrze „fabryki snów“ „Chinesee Theater“. Bo też rzeczywiście film „Pod dwiema flagami“ przeszedł wszelkie oczekiwania Hollywoodu. Wytwórnia „20th Century-Fox“ zmobilizowała najlepsze siły jakimi Hollywood rozporządza do pracy.

Czyż może być w Ameryce lepszy i zdolniejszy reżyser od Franka Lloyda, twórcy „Kawalkady“ i „Bounty“? Frank Lloyd został zaangażowany jako reżyser filmu „Pod dwiema flagami“.

Czy istnieją lepsi aktorzy dramatyczni w filmie, niż Claudette Colbert, Ronald Colman, Victor Mc Laglen i Rosalind Russel? Te cztery gwiazdy występują razem w filmie „Pod dwiema flagami“.

Ta epopea bohaterstwa i dramat ludzkich namiętności zostały podane w tak filmowy sposób, iż niepodobna pod wpływem wspaniałej akcji oprzeć się wrażeniu, że mamy do czynienia z czemś naprawdę żywym i rzeczywistym. Pierwszy to wypadek w filmie, kiedy zwyczajna taśma celuloidowa, dzięki wspaniałym i barwnym momentom, zaczyna nadbierać ciepłych kolorów życiowych, a wypadki rozgrywające się na niej stają się jakoś dziwnie plastyczne i bliskie naszemu sercu.

Zapewne i polscy widzowie przyłączą się wkrótce do ogólnej liczby tych, którzy nazywają film „Pod dwiema flagami“ jednym z najlepszych filmów, jakie widzieli.

„SONATA KSIĘŻYCOWA“

PIERWSZY I JEDYNY FILM IGNACEGO PADEREWSKIEGO.



Ignacy Paderewski gra! Wielki koncert światowej sławy mistrza w Queens Hallu londyńskim — scena, od której zaczyna się akcja filmu p. t. „Sonata księżycowa“. W obrazie tym nasz znakomity rodak ukaże się również jako aktor. Widoczna na zdjęciu publiczność składa się z t. zw. „high life'u“ stolicy Anglii.

Fot. „National Film Corporation“

W studjo Denham, nieopodal Londynu, wre gorączkowa praca. Panuje tam, po raz pierwszy, wyjątkowo uroczysty nastrój. Nic dziwnego: realizuje się pierwszy w dziejach filmu obraz, w którym gra prawdziwy kompozytor, mistrz Ignacy Paderewski.

Widzielimy sporo filmów muzycznych, — „Niedokoczoną Symfonję“, w której rolę Schuberta grał Hans Jaray, „Chopina“, piewcę wolności, z Wolfgangiem Liebeneinerem w roli Chopina, ostatnio zaś „Beethovena“ z Harry Baurem w roli tytułowej, nie licząc już wielu filmów niemych z życia słynnych kompozytorów. Obrazy te jednakże nie wywierały na nas silnego wrażenia. Zawsze mieliśmy przed sobą tylko artystów kinowych — figury, które usiłowały z mniejszym lub większym powodzeniem odtworzyć postać nieżyjącego dawno mistrza.

Dziś kinematografja poszczycić się może wieloma zwycięstwami, a największem z nich, to niespotykany dotąd i niespodziewany zaszczyt utrwalenia genjalnej gry Ignacego Paderewskiego na taśmie filmowej. Film „Sonata Księżycowa“, w którym podwójnie gra nasz znakomity rodak (jako kompozytor i aktor), to jedyny dokument genjuszu mistrza dla przyszłych pokoleń, jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że „Sonata Księżycowa“ zajmie poczesne miejsce w mającem powstać Międzynarodowem Archiwum Filmowem.

Film zostanie już wkrótce ukończony i miejmy nadzieję, że National Film Corporation, który ma zaszczyt eksploatować ten obraz w Polsce, sprowadzi go natychmiast do ojczystego kraju Paderewskiego.

(z.)



WOJCIECH WOJTECKI,

czołowy amant Teatru Malickiej w Warszawie, wystąpił po raz setny w „Profesji Pani Warren“ Shaw'a.

Fot. art. „Film-Foto“ — Warszawa

KUPON Nr. 45 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 7-go listopada 1936 r.*

Śp. prof. FERDYNAND RUSZCZYC.



Śp. prof. Ferdynand Ruszczyc.

Dnia 31 października b. r. zmarł w 66-tym roku życia w swym majątku rodzinnym w Bohdanówce na Wileńszczyźnie, znakomity artysta-malarz ś. p. prof. Ferdynand Ruszczyc. Kształcił się on w petersburskiej akademii pod kierunkiem prof. Kuindży, oraz w Monachium i Paryżu. Najwspanialszy okres jego twórczości artystycznej przypada na czasy, kiedy z Krakowa promieniowała działalność Towarzystwa „Sztuki“, jednoczącej w sobie elitę polskich plastyków w rodzaju Wyspiańskiego, Stanisławskiego, Wyczółkowskiego i innych. Ruszczyc wśród tych potentatów zajmował poczestne miejsce. Nieliczne jego obrazy, przeważnie pejzaże mają walory przebogate i wyróżniają się wybitną indywidualnością oraz lirycznym nastrojem.

Do najwybitniejszych jego dzieł należą „Młyn wodny“ (Muzeum Narodowe w Krakowie) „Ziemia“ i „Potok wiosenny“.

W niepodległej Polsce ś. p. Ruszczyc przeniósł się do rodzinnego Wilna i tam zorganizował Wydział Sztuki na Uniwersytecie im. Batorego. Jako dziekan tego Wydziału dwoił się i troił, aby placówka ta kształciła nowych pracowników, pełnych jak on entuzjazmu dla sztuki. Od kilku lat złożony chorobą, przebywał na wsi i tam zgasł. Cześć pamięci wielkiego artysty!

Pamięci Henryka Sienkiewicza!

Szarada.

(ułoż. „Rex“ — Klub Szaradz. w Warszawie).

Dwadzieścia lat oto,
jak Cię wśród nas niema,
lata **półpięć-szóste,**
już **sześć** śnie spoczywasz!...
Dwadzieścia lat oto
jak Cię tuli ziemia
i grób **trzeci-czwarty-**
półpiąty pokrywa!...
Lecz duchem Tyś z nami
przez swe wielkie **całe,**
które pięknem pieszczą
półtrzecie i **piąte...**
Raz-drugie te tchnęły
w umysły zwątpiałe,
żądzę odrodzenia
Polski z krwawych szczątków.
Trój-czwarci Twych zasług,
Mistrzu wiekopomny,
nasze przyrzeczenie
składamy Ci w hołdzie,
że w wyśnionej przez Cię
Polsce odrodzonej
żyć będziemy wszyscy
w **wtór-pierwszym** i zgodzie!

Poznaj swój kraj!

Szarada.

(ułoż. „Rex“ — Klub Szaradz. w Warszawie).

„Cudze chwalicie, swego nie znacie —
sami nie wiecie, co posiadacie!“
Że powinniśmy się z tego leczyć,
tępy **wspak pierwszy** *) tylko zaprzeczy!
Sześć nas albowiem, aż się **siedem-piąte**
od cud-przyrody, licznych pamiątek...
Czyż nie **raz-drugie** są **trój-czwartego**
nasze Karpaty, strój ludu tego!
A Białowieży **trzy-półczwór-wtóre**
puszcze? Gdzie żyją jeszcze miś z turem,
piękne okazy łosia, sarniątek,
gdzie ryś na zdobycz się **trzecie-piąte!...**
A czyż nie mają **sześć-siódm-ósmego**
stare grodziska z czasów Chrobrego:
Warszawa, kryta wieków patyną,
Lwów, Poznań, Lublin, Kraków lub Wilno?!...
Gdynia w Bałtyku stopy myjąca,
z **siedem-ósmego** na rok rosnąca!
Wioski i pola, rzeki i knieje,
ludu piosenki, ich dawne dzieje!...
Wszystko to nasze **całe,** kochane,
i nam Polakom winny być znane!

*) fonetycznie.

Za rozwiązanie powyższych dwóch szarad, redakcja „Światowida“ przeznacza

t r z y   n a g r o d y.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 14. listopada 1936. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z N-ru 42.

SZARADA 1) Powróciła złota jesień.
2) Siejba na łanie.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 42 nadesłali:

Feliks Pergałowski, Warszawa; Helena Pinińska, Warszawa; Bolesław Bojanowski, Łódź; Władysław Oleksy, Piwniczna; Zofia Buczkówna, Warszawa; Albina Olbrychtówna, Osięciny; Janina Kaliszewska, Starachowice; kpt. Antoni Bieganowski, Łomża; Franc. Kocur, Chybie; Zygmunt Tietz, Warszawa; St. Mikowska, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Aleksy Wachowski, Toruń; Wacław Tyblewski, Poznań; Stefania Szafrańska, Poznań; Hipolit L. Piątkowski, Łódź; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Wilhelm Grund, Lwów; Bronisław Cieśla, Wojsław; plut. pchor. kaw. Ambroży Sawicki, Bydgoszcz; **Jadwiga Badurzanka, Szopienice (zł 20.—);** Zofia Neumannówna. Kutno; „Manfred“; Teofil Sobecki, Poznań; Marian Feduszka, Stanisławów; Bronisław Ertel, Lwów; Maria Urbanowa, Targanica; Stefania Amanowa, Kozowa; Bronisław Kaczmarczyk, Leszno; Fr. Chmielewska, Pacanów; Wojc. Dutka, Rajsko; Wacław Pogodziński, Warszawa; Maria Chachlowska, Kraków; Eugeniusz Dowmanowicz, Lwów; por. Zbigniew Stańczewski, Gródek Jagielloński; adw. dr. B. Grund, Lwów; Jerzy Kalewicz, Kielce; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Janina Dobrowolska, Toruń; Rudolf Więckowski, Warszawa; Kazimierz Hrynkiewicz, Wilno; A. Mieczkowski, Wilno; Bronisław Ramułtowa, Jeżów; Mieczysław Miska, Dębica; Bronisława Kaczmarczykowa, Nowa Olsza; Jadwiga Wójtowiczowa, Chabówka; W. Hadorkiewicz, Skawina; Janina Cuevas, Łęczyca; Z. Blatt, Łódź; A. Wojdzielewicz, Tarnopol; Jadwiga Czepielkiewiczowa, Wołonin; Marian Jagusiński, Kraków; Karol Szewczyk, Kraków; Włodzimierz Sosnowski, Blachownia; Janina Stadnicka, Pilica; Ryszard Janotka, Kraków; Nyszka z Barwałdu; „Junona“, Eugeniusz Dworski, Lwów; Tadeusz Siadka; Włodzimierz Otto, Kłodawa; K. Knychałówna, Poznań; Ludwik Wawrzyczek, Kończyce Małe; Witold Majewski, Warszawa; Kazimierz Wojdyłło, Przemyśl; Guga Kraśniakówna, Kraków; **Cezary Władysław Zamiński, Warszawa (zł 10.—);** Kazimierz Jędras, Olsztyn; Filek z Baranowicz; L. Ciesielski, Warszawa; „Junona“; M. Prokowiczowa, Warszawa; Franciszek Izdebski, Kraków; Lech Czermiński, Olsztyn; Bronisław Kolczyński, Toruń; Joanna Marczyńska, Targanica; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Władysław Jankowski, Żywiec; Helena Lubańska, Warszawa; Maria Strubel, Warszawa; Roman Dziubiński, Kraków; Józef Stępień, Radomsko; Kazimierz Mardafel, Łódź; Henryk Ostrowski, Wilno; mgr. Ela Kowalowa, Kraków; Elżbieta Prokopówna, Kraków; M. Pelczarowa, Gdańsk; Krystyna Golczówna, Konstancin; B. Chełmoński, Kraków; wachm. Julian Kowal, Nowe-Troki; Wiktor Lewinson, Białystok; Br. Rotter, Borszczów; Franciszek Miciorek, Dziedzice; dr. B. Grund, Lwów; Edward Protasewicz, Wołomin; Felicja Cholewicz, Borysław; Edward Łuciuk, Piotrków Tryb.; Michalina Gołaszewska; Warszawa-Praga; Maria Baworowska, Sorocka; Danuta Rżewska, Łódź; Kazimierz Jasinkowicz, Wiśniowiec; Marian Eckersdorf, Łódź; Romuald Grabowski, Owińska; Roman Hernet, Żnin; Julian Hernet, Żnin; L. Siekierzyński, Żyrowice; Antoni Tronina, Żyrowice; Władysław Knopi, Kościerzyna; Maria Wolińska, Stanisławów; Jadwiga Librantowa, Zakopane; K. Ćwiertniakówna, Zakopane; Józef Woliński, Stanisławów; Zbigniew Nowak, Lwów; Irena Lewicka, Lwów; Lucja Pannenkowa, Lwów; K. Wojciechowski, Wieluń; **Kazia Tymkówna, Lwów (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31. XII. 1936);** Julia Jaśniewicz, Sosnowiec; Zygmunt Łebek, Miechów; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Jadzia Kaczakówna, Warszawa; Antoni Jordan, Nowa Olsza; Miłkowska, Szymbark; Zofia Ujwarowa, Dubno; Mieczysław Drozd, Krynica; Leon Skrzypek, Rybnik; Hanka Ziemska, Lublin; Antoni Kucia, Kraków; Kl. Prac. „Gazolina“, Borysław; Kaz. Piwowarczyk, Borysław; Zarz. Kl. Sport. Zw. Strzel. „Strzelec“, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Franc. Probstowa, Borysław; Stan. Piwowarczyk, Borysław; M. Linhardt, Borysław; Józefa Jamrowa, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Halszka Koczorowska, Poznań; inż. Tadeusz Popiel, Dąbrowa Górnicza; Edw. Szwarc, Częstochowa; Konstancja Maciejowska, Katowice; Anna Papée, Katowice; E. Grodzka, Warszawa; Felicja Piątkowska, Warszawa; Jarosz Stanisław, Lwów; Artur Bąkowski, Kraków; Al. Loeglerowa, Lwów; St. Gawrysiówna, Kraków; Antoni Piątkowski, Sieradz; Wanda Gąsiorowska, Witaszyce; Serafina Kuźniecowa, Wilno; Janina Badowska, Wilno; Leon Finkel, Ostróg; Henryk Mosurski, Kraków; Tadeusz Wajda, Kraków; W. Nosę, Anin; F. Hauserowa, Nowy Targ; Czesław Błażejewski, Ząbki; A. Franckiewiczówna, Wilno; „Sfinks“; Piotr Wieczorek, Chorzów; Teofila Bronisławska, Osięciny; Maria Kobierzycka, Poznań; Danuta Dworska, Stanisławów; Tadeusz Stypuła, Kraków.

Nagrody otrzymali pp. Jadwiga Badurzanka, Szopienice, ul. Kościuszki 13. (zł 20.—), Cezary Władysław Zamiński, słuch. Warszawa 1. ul. Tamka 37, m. 54. (zł 10.—), oraz Kazia Tymkówna, Lwów, ul. Polna 5, I. p. (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31. XII. 1936).

BEZPŁATNE PORADY
Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY i KULTURY FIZ.
pod redakcją *MARY MAYER*
kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki
W WARSZAWIE, KRÓLEWSKA 2

PANI DOBROMILA H. Pisze Pani tak: „Występuję proszę Pani z upoważnienia całego grona kobiet, moich znajomych, i oczywista w swoim własnym interesie. Czy nie zechciałaby Pani udzielić informacji, jak zwalczyć obrzydliwą „gęsią skórkę“, która tak bardzo przeszkadza latem, gdy trzeba odsłaniać ramiona — i tak bardzo zacznie przeszkadzać, jak tylko rozpocznie się okres karnawału i konieczność włożenia sukni bez rękawów. Wiem, że Pani, poza tym, że jest świetną znawczynią urody, jest równocześnie kobietą i zrozumie, że niedociągnięcia urody, pewne wady są tak bardzo przykre i uciążliwe do wytrzymania z niemi i t. d.“ — Bardzo słusznie, że wzięły się Panie zawczasu do pielęgnacji ramion i rąk. Na okres karnawału przyda się, a poza tą stroną praktyczną „posiadanie“ pięknej ręki jest naprawdę wielką przyjemnością. Oto jak w kilkunastu wierszach wygląda sprawa ogólnej pielęgnacji ręki: (bark, ramię, przedramię). — Należałoby, sądzę, nie czekając na słoneczne dni, ani na krótkie wieczory karnawałowych eskapad w równem tempie, okrągły boży rok, starać się o wyzyskanie wszelkich umiejętności i możliwości w celu zachowania kształtu ręki w jaknajlepszej formie. Na pierwszym planie stawiam ćwiczenia gimnastyczne, uwzględniające grupę mięśni rąk. Doskonałe są ćwiczenia, polegające na rozciąganiu jedno, dwu lub trzyrzędowej sprężyny, pozatem ćwiczenia na drabince: podnoszenie i opuszczanie na rękach.



Tak zwaną „gęsią skórkę“ zwalcza się przez zastosowanie codziennych obmywań przy pomocy szarego mydła, wcieranego na sucho szczoteczką, masowanie specjalnym wybielającym kremem oraz polerowanie grubą solą. Natryski przemienne świetnie robią na dobre ukrwienie, a co za tem idzie, wpływają korzystnie na koloryt skóry. Wycieranie miejsc dotkniętych „gęsią skórką“ piaskiem kosmetycznym, zmieszanym z krochmalem ryżowym również daje dobre rezultaty. Naturalnie, że wspomagają całą tę akcję kąpiele ogólne z dodatkiem ziół aromatycznych oraz specjalnych soli. Jeśli poza temi defektami wchodzi w grę zbyteczne uwłosienie — to zwalczanie tej przykrości odbywa się przy pomocy depilatoire'ów. Należy miejsce owłosione zapudrować talkiem kosmetycznym, nałożyć na nie pasty depilującej, po trzech minutach zmyć, spłókać i namaścić kremem udelikatniającym. Ktośby pomyślał, że to zbytek, a tymczasem namaszczenie kremem odżywczym po stosowaniu preparatów depilujących, jest koniecznością, jeśli chcemy uchronić wrażliwy naskórek od podrażnień.

Raz w tygodniu powinno się dokonywać masażu rąk, a specjalnie ramienia i barku aż po szyję. Masaż najlepiej wykonywać na luźnym kremie lub na oliwie kosmetycznej. Po masażu wzmocnić skórę preparatem spirytusowym, jakimś octem toaletowym w połączeniu z wodą, solą i wódką. Klęska zgrubiałych, sinawych łokci, to prawdziwa plaga dla pięknych rąk. Należy zająć się niemi zawczasu. Dwie miseczki, napełnione ciepłą wodą, zmiękczoną solami rozpuszczającemi warstwę zrogowaciałego naskórka, będą idealnymi wannami, w których zanurzymy nasze łokcie na okres 15—20 minut. Po wyjęciu łokci z kąpieli należy je nacierać pastą, przygotowaną z utartych migdałów i sproszkowanego pumeksu z dodatkiem odrobiny wazeliny (tak aby powstała z tej mieszaniny pasta). Po takim masażu należy wstawić łokcie jeszcze raz do kąpieli, ale zupełnie zimnej, na bardzo krótko na 2—3 minuty. Wytrzeć do sucha, wmasować odrobinę kremu i zabandażować na okres 15 minut. Taki zabieg kosztuje wiele pracy, ale za to opłaca się całkowicie w skutkach.

Wszelkiego rodzaju nierówności kolorytu: piegi, plamy bronzowe, odbarwienia należy poddać zabiegom kosmetycznym specjalnym. Preparaty złuszczające, wybielające, indywidualnie zastosowane, naświetlanie oraz elektryzacja — oto metody ogólnie przyjęte przy zwalczaniu tego rodzaju defektów. Może to wygląda przesadnie pracowicie, ale przy zmechanizowaniu zabiegów w codziennej toalecie te 5 minut uwagi, skierowanej na ręce, w sumie, w ciągu roku, niespostrzeżenie urosną do wielu godzin, dobrze wykorzystanych dla zdrowego i estetycznego wyglądu ciała. Jeśli od dziś zaczniemy się troszczyć o piękno ramion — na okres karnawału kwestia „klasycznego“ dekoltu nie będzie nas zajmowała na pierwszym planie. (Załączam ilustrację zabiegu).

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W. KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P, K, O, w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graf. „IKC“ w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.



ISTORYCZNY DWOREK W BRZEŻANACH

W dworku tym, u p. Michaliny z Praweckich Widmanowej, wdowy po prof. Uniwersytetu lwowskiego, mieszka przez szereg lat gen. Rydz-Śmigły, w czasie gdy uczęszczał do gimnazjum w Brzeżanach. Obecnie historyczny ten dom jest własnością p. Marii Woyciechowskiej.

Malował Stanisław Żurawski (Kraków) 1935